Nr. 335 (71.) Warszawa, Niedziela 12 Października 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 17-570, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 5 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 30 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Centralny Wydział Kulturalno-Oświatowy P. P. S. i O. K. R. Warsz. urządza w niedzielę, dn. 12-go października o godz. 11 i pół rano, w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie-Przedmieście 66, WIEC p. t.:

„Wiedza to potęga".

Przemawiać będą: Tow. Tow. poseł **Łaszyński,** profesor **Keryng, Neubauer, Sochacki.** **Wejście bezpłatne!**

Próby obalenia reformy rolnej.

Ostatnie posiedzenie Komisji Rolnej sejmowej obfitowało w ciekawe rewelacje zarówno ze strony prawicy, jak i czynników rządowych; stwierdzić należy, że pomiędzy obiema stronami panowała nagogół wzruszająca harmonja.

P. Władysław Grabski ubolewał, że uchwała Sejmu z dn. 10 lipca w przedmiocie reformy rolnej nie była poprzedzona należytemi studjami i nie oparła się na ścisłych danych statystycznych; nadmierny pośpiech Sejmu uniemożliwił przyjęcie uchwały, któraby miała wartość realną, t. j. była możliwa do przeprowadzenia. P. Staniszkis — enfant terrible Związku Ludowo - Narodowego — uwypuklił myśl mistrza, zaznaczając, że uchwałę z dn. 10 lipca należy wyłącznie traktować, jako zbiór najogólniejszych wskazań, które nie mogą być traktowane ściśle i podlegają szerokiej interpelacji i że on bynajmniej nie ma zamiaru schodzić z dotychczasowego swego stanowiska (program Z. Z. N.) i będzie w dalszym ciągu walczył, jak przed 10 lipca, o wejście w życie zasad jego programu. Jaka to była walka, cały kraj widział.

Wreszcie i p. Grabski i p. Staniszkis w swoich żalach i wywodach zostali wsparci wiedzą prawniczą p. Stefczyka, prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Broniąc się przed zarzutem zamachu na prawo spowodowanego jego projektem ustawy parcelacyjnej, p. Stefczyk dowodził, że uchwała, nie będąc ustawą, nie ma siły prawnej, obowiązującej literalnie.

Przeciwnie, podlega ona swobodnej interpretacji i może ulec zmianom w poszczególnych ustawach. Dążności tych panów są aż nadto wyraźne: potraktować całą uchwałę z dnia 10 lipca per non est (jako niebyłą) i uzyskać swobodną rękę w ustalaniu nowych zasad, na których mają się opierać ustawy szczegółowe. Tego chcą prawodawcy prawicowi, po tej linji zamierza iść urzędnik ,powołany do wykonania ustawy z dnia 10 lipca.

Na dawne pozycje! Nic jeszcze niema stanowczego! — takie rozbrzmiewa obecnie hasło w obozie reakcji, aby wnieść otuchę i upojenie w szeregi obszarników, zrzeszonych w Związek ziemian. Liczy się tu i na możliwy aljans z bogatymi chłopami, których chce się kupić za prawo swobodnego i nieograniczonego nabywania ziemi.

Dla wszystkich ziemi nie starczy, ktoś musi być pominięty. Najlepiej pominąć bezrolnych i małorolnych, którzy zresztą — zdaniem prawicy — w petycji Związku służby rolnej dali wymowny wyraz swemu niezadowoleniu z reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm.

A chłop, zasobny w ziemię, ma obecnie dużo pieniędzy i chętnie je ulokuje w ziemi, nabywanej drogą parcelacji. Jeżeli zaś bezrolny i małorolny będzie się temu opierał, to tym lepiej: obszarnicy zachowają swój dotychczasowy stan posiadania, majątki ich, o ile sami tego nie zechcą, na jotę nawet nie będą uszczuplone.

Cóż na to my, socjaliści?

Dla nas każde postanowienie Sejmu — czy je nazwiemy uchwałą, czy ustawą — ma ścisłą moc obowiązującą; klasyfikację postanowień Sejmu na ustawy, ściśle obowiązujące i uchwały, dopuszczające interpretację tak szeroką, że aż zaprzeczającą wręcz uchwałom, jak chce tego p. Stefczyk, taką klasyfikację uważamy za niedopuszczalną, nazywamy ją poprostu zamachem na prawo. Jeżeli prawica ma odwagę powoływać się na opinję Związku zawodowego służby rolnej, to niechaj wie, że Związek przedewszystkiem jest zaniepokojony machinacjami prawicy, która dąży otwarcie do obalenia **reformy rolnej z dnia 10 lipca, jasno i dobitnie przyznającej prawo do ziemi w pierwszym rzędzie bezrolnym i małorolnym.** I tu żadne wykręty i łamańce prawicy nie osłabią znaczenia tego faktu.

Dlatego też my, socjaliści, twardo będziemy obstawali przy uchwale sejmowej z dnia 10 lipca, domagając się stanowczo jej realizacji. Dotychczasowe postępowanie Polskiego Stronictwa Ludowego świadczy, że i to stronnictwo również takie stanowisko zajmuje.

Atoli prawica nie zapominając ani na chwilę, że uchwała w sprawie reformy rolnej przeszła w istotnym swoim punkcie większością zaledwie jednego głosu, przypuszcza, że w drugiej sesji sejmowej ta większość jednego głosu stopnieje; wówczas bez generalnego obalenia uchwały z dnia 10 lipca po cichu, bez skandalu, można będzie zawotować szereg ustaw, wręcz uchylających nienawistną uchwałę.

Cóż to szkodzi, że jeden i ten sam Sejm stanie w rażącej ze sobą sprzeczności? Cóż to szkodzi, że resztka zaufania do pierwszego Sejmu Ustawodawczego, zaufania ze strony szerokich wydziedziczonych warstw ludności wiejskiej, najzupełniej upadnie?—że Sejm ten traktowany będzie przez ogół ludności pracującej, jako wrogi jej najżywotniejszym interesom?

Wszak interesy obszarników zostaną ocalone, a chłop, zasobny w ziemię, pożywiwszy się należycie, nie będzie miał powodu do niezadowolenia.

Nauczeni smutną dotychczasową praktyką sejmową, nie możemy zaprzeczyć, że rachuby prawicy opierają się na możliwościach; to też tym lepiej, tym donośniej będziemy alarmowali opinję bezrolnych i małorolnych, tym energiczniej będziemy wzywali ich, aby bronili zdobytych już praw. Hasłu prawicy: na dawne pozycje!—przeciwstawimy hasło: żadnych ustępstw!

Oddawna już twierdzimy, że Sejm Ustawodawczy w obecnym swoim składzie nie jest zdolny do przeprowadzenia jakiejkolwiek podstawowej reformy, czy to w zakresie życia robotników miejskich, lub wiejskich, czy też w dziedzinie praw konstytucyjnych. Ta nieudolność Sejmu staje się z dniem każdym coraz oczywistsza i zagrażać już zaczyna bytowi państwowemu. Ostatnie próby obalenia jedynej dostycząt przyjętej uchwały zasadniczej w sprawie rolnej powinny otworzyć oczy na niebezpieczeństwo wszystkim.

Czas najwyższy, aby raz już skończyć z tym niebezpiecznym stanem i przystąpić do rozwiązania Sejmu.

Wybory do nowego Sejmu przeprowadzone pod hasłami reform społecznych i konstytucji, wykażą czy lud chce reform, i jakie one być mają. Innego wyjścia nie widzimy.

N. Barlicki.

Jeszcze w sprawie sabotażu Min. Przem. i Handlu.

W uzupełnieniu notatki, zamieszczonej w N-rze 333 „Robotnika" z dnia 10-go października p. t. „Nowy sabotaż min. przem. i handlu" dodać należy:

Gdy robotnicy wespół z zarządem związku rob. przem. szkl. i z właścicielem huty Wawer nareszcie uzyskali zapewnienie w ministerjum przemysłu i handlu, że węgiel zostanie tej hucie przydzielony, a co za tem idzie i fabryka zostanie już uruchomioną,—wtedy robotnicy, podejrzewając, że może ten przydział węgla zrobiony jest „na odczepnego", aby się tylko robotników pozbyć, a potem będzie cofnięty, wyraźnie się zapytali, czy ten przydział węgla będą stale otrzymywać. Na to otrzymali odpowiedź, że huta Wawer będzie traktowaną narówni z innymi hutami. Opierając się na tym oświadczeniu, właściciel huty Wawer poczynił kroki przygotowawcze do uruchomienia huty, zakupił surowce, pozawierał umowy na dostawę szkła z kupcami i t. p.

Nawet w dniu, kiedy dowiedzieliśmy się, że węgiel ma być cofnięty Związek rob. przemysłu szklanego miał przystąpić do zawarcia umowy w imieniu robotników z właścicielem huty i w przeciągu 2-ch tygodni fabryka miała być uruchomioną, tembardziej, że wagon węgla z poprzednio przyznanego przydziału już nadszedł do fabryki. Trzeba wiedzieć czem motywuje min. przem. i handlu to niedopuszczenie do uruchomienia tej fabryki? Przed kilkoma dniami zażądano od Związku listy imiennej robotników którzy mają pracować w hucie Wawer. Lista ta została złożoną. Przedstawiciele Tow. przemysłowców na posiedzeniu w ministerjum przemysłu i handlu orzekli, że wszyscy robotnicy, wymienieni w tej liście mają pracę. Pytamy, skąd Tow. przemysłowców może ni stąd, ni zowąd wiedzieć czy dany robotnik ma zajęcie, lub nie, a ministerjum wierzy Towarzystwu, pomimo tego, że Związek zawodowy, instytucja która robotników swoich ma zaregestrowanych i o każdym wie zosobna, gdzie on jest i co robi—twierdzi, że są bezrobotni. Otóż, rzecz się przedstawia tak, że robotnicy, wymienie-

ni na tej liście wszyscy prawie byli wydaleni z huty Gocławek za działalność związkową, a właściciel tejże huty, nb. ex-robotnik, dorobkiewicz oświadczył wydalonym przez siebie robotnikom, że będzie się starał, aby żaden z nich nie mógł nigdzie znaleźć pracy. No i dotrzymuje słowa, gdyż mając wpływ w Tow. przem. instytucji, która wszystko może zrobić —odpowiednio ich gnębi.

Tylko wprost nie chce się wierzyć, aby nie znalazły się odpowiednie czynniki w rządzie, aby tym brudnym machinacjom położyć kres.

Związkowiec.

Uniwersytet Wileński.

Uniwersytet Wileński został znowu powołany do życia.

W księdze kultury polskiej dzieje uniwersytetu Wileńskiego zapisane są złotymi głoskami — Alma Mater Mickiewicza, ognisko filaretów, pierwszy szaniec romantyzmu polskiego.

Nietylko tem jednak jest drogi nam wszystkim Uniwersytet Wileński, że wiążą się z nim wspomnienia o Śniadeckich, Lelewelu i Mickiewiczu — lecz również i tem, że był jaskrawym dobitnym protestem przeciwko gwałtowi rozbioru Polski.

Uniwersytet Wileński bowiem wówczas, gdy chciano wymazać z liczby narodów naród polski, czynił potężne podboje dla kultury polskiej. Uniwersytet Wileński, jako kurator naczelny całego szkolnictwa na Litwie i Rusi, położył ogromne zasługi około wzmocnienia żywiołu polskiego na tych ziemiach, związał te ziemie mocnemi węzłami z kulturą polską.

Jeśli wojska polskie wkraczały do Wilna jako do polskiego miasta, jeśli żołnierz polski w Nowogródku i Mińsku ma życzliwe przyjęcie, to zawdzięczamy to w dużej mierze Uniwersytetowi Wileńskiemu. Uniwersytet Wileński był potężnym ogniskiem ruchu umysłowego, tolerancji politycznej i narodowej. Do dziś jeszcze w psychice społeczeństwa Litwy żyją odblaski tego ogniska.

Jeśli Polska jest wdzięczną Uniwersytetowi w Wilnie, że w czasach tak tragicznych dla narodu polskiego był świadectwem jego tężyzny duchowej i bogactwa kulturalnego — to Litwa od chwili zamknięcia Uniwersytetu pozbawiona ogniska naukowego, czci pamięć Uniwersytetu w Wilnie, jako świadectwa swego prawa i zdolności do wyższych form życia duchowego i umysłowego.

Z Uniwersytetu Wileńskiego wyszli ci jak choćby Mickiewicz, który pragnęli bliżej poznać obyczaje i mowę Białorusinów, Litwinów, a którzy byli w ten sposób pionerami ruchu odrodzeńczego białoruskiego i litewskiego.

To też otwarcie Uniwersytetu w Wilnie wszyscy witają radośnie, w nikim nie budzi on zgrzytu zazdrości lub nienawiści.

Chwilę odrodzenia się Uniwersytetu Wileńskiego cały naród polski świętuje, jako wielkie święto kultury polskiej. Ale niechże Uniwersytet ten istotnie spełnia zadania kultury polskiej, która nigdy nie była zachłanną, nigdy nie była fanatyczną i nietolerancyjną.

Niech Uniwersytet Wileński nie pójdzie w ślady Uniwersytetu we Lwowie, opanowanego przez profesorów, którzy byli przedewszystkiem ludźmi partji, którzy uczynili z Uniwersytetu Lwowskiego narzędzie szowinistycznej polityki swej partji, którzy zrobili z niego ognisko nie kultury, lecz nienawiści narodowej.

Uniwersytet we Lwowie był w dużym stopniu siewcą tej polsko - ukraińskiej nienawiści, której zatrute plony zbierają dziś oba narody.

Niechże Uniwersytet Wileński strzeże się, aby nie pójść w ślady Uniwersytetu Lwowskiego.

Tak samo, jak tamten, będzie miał słuchaczy nietylko Polaków. Będzie miał Litwinów, Białorusinów, wreszcie Żydów przeważnie zrusyfikowanych. I oto Uniwersytet Wileński dla wszystkich swych uczniów musi być jednakowo sprawiedliwym, jednakowo względnym, szanującym w każdym uczniu jego narodowość.

Litwini, Białorusini — jako należący do młodych narodów—są bardzo przeczuleni i wrażliwi na punkcie ich traktowania.

I biada Uniwersytetowi Wileńskiemu —jeśli on ich zrazi—jeśli Litwini i Białorusini zaczną omijać Uniwersytet Wileński— woląc na obcej ziemi szukać wiedzy.

Uniwersytet Wileński nie będzie tylko Uniwersytetem miasta Wilna, które jest miastem polskim. Będzie Uniwersytetem całej Litwy historycznej, której równoprawnymi gospodarzami są Polacy, Litwini i Białorusini, jednakowo miłujący swój wspólny kraj ojczysty.

Niechże naród polski nie wyzyskuje swej przewagi kulturalnej, aby narzucać tej ziemi przymusem swoje piętno, niech nie czyni z Uniwersytetu Wileńskiego narzędzia przymusowej polonizacji Litwy.

Odwrotnie. Uniwersytet w Wilnie winien stać się ośrodkiem, gdzie nauka i kultura litewska i białoruska znajdą szczególną opiekę, troskę i pomoc.

Należy ustanowić katedry języków litewskiego i białoruskiego, jak również i literatury. Niech będą ustanowione katedry historji litewskiej i białoruskiej, katedry dawnego prawa litewskiego i ruskiego.

Na te katedry muszą być powołane najwybitniejsze siły naukowe litewskie i białoruskie.

Niech Wydział Sztuk Pięknych skupi koło siebie malarskie siły Litwinów i Białorusinów, niech zdobnictwo, wzory ludowe tych narodów znajdą szerokie uwzględnienie w sztuce stosowanej, na którą Wydział zapewne położy wielki nacisk.

A jeżeli będzie tak, to możemy być pewni, że młodzież litewska i białoruska będą tak samo garnąć się do Uniwersytetu Wileńskiego, jak i młodzież polska, tak samo stanie się on przez to drogi narodom litewskiemu i białoruskiemu, jak i polskiemu. A wówczas spełni swe olbrzymie zadanie — pozwoli kulturze polskiej być mistrzynią życia umysłowego i politycznego bratnich nam narodów.

Dziś bowiem te narody, pomimo że interes polityczny nakazuje im szukać oparcia się o Polskę, stronią od Polski, bojąc się jej zachłanności i nietolerancji. Niechże Uniwersytet Wileński zada temu kłam, niech będzie istotnym wyrazem ducha polskiego, któremu obcą jest i wstrętną wszelka zaborczość i gwałt. Niech ożywi i treścią istotną zapełni tak dziś oklepane — a pomimo to głęboko słuszne i piękne hasło „wolni z wolnymi, i równi z równymi" — niech stanie się podstawą dla stworzenia wokoło Polski federacji wolnych i równych narodów.

Niech Uniwersytet Wileński stanie się tak jasnym i wielkim ogniskiem, aby łuna jego widziana była daleko poza granicami Państwa Polskiego i aby ściągało ku sobie wszystkich spragnionych wiedzy.

A wówczas każdy nasycony pójdzie w świat, unosząc w sercu wdzięczną pamięć o Wszechnicy Mickiewicza, wiernej najlepszym tradycjom kultury polskiej.

Te życzenia zasyłamy Uniwersytetowi Wileńskiemu, gdy on nanowo otwiera swe podwoje.

Tadeusz Hołówko.

Dziwny wyrok.

W znanej sprawie Milguj-Malinowskiego przeciwko Niemojewskiemu zapadł, jak wiadomo, wyrok uniewinniający oskarżonego. Niemojewskiego uniewinniono, chociaż nie powołał żadnych świadków ani nie przedstawił sądowi żadnych dowodów, stwierdzających uczyniony Malinowskiemu zarzut (brania pieniędzy od rządu carskiego). Podczas rozprawy sądowej Niemojewski poprosił nawet, aby go zwolniono z obecności podczas przesłuchania świadków, obalających ów zarzut. Niemojewski stwierdził tem samem, że nie ma nic do powiedzenia dla uzasadnienia tak strasznego zarzutu.

A jednak sąd Niemojewskiego uniewinnił. Jak się okazuje, za wyrokiem uniewinniającym byli dwaj ławnicy: W. Ambroziewicz i Z. Dobrzański, podczas gdy sędzia C. Zaorski — z motywów ściśle prawnych — był za zasądzeniem.

Mamy tu więc do czynienia z wyrokiem partyjnym, nie odpowiadającym ani poczuciu prawa, ani poczuciu sprawiedliwości.

Sądy ławnicze, wprowadzone do nas przez Niemców, wogóle są zupełnie złe, łącza one wady sądów urzędniczych z wadami sądów przysięgłych, nie mając zalet ani jednych ani drugich.

Może nasze Ministerjum sprawiedliwości zdobędzie się nareszcie na przedłożenie ustawy o sądach przysięgłych?

Sędzia C. Zaorski złożył w tej sprawie następujące „votum separatum".

Oskarżony Niemojewski większością głosów został uniewinniony; nie mogę zgodzić się z tym zdaniem większości z następujących powodów:

1) Osk. Niemojewski nie przeprowadził dowodu prawdy i twierdzenie jego o otrzymaniu inkryminowanej wiadomości od ks. Olesińskiego jest zupełnie gołosłowne;

2) jeżeli nawet przypuścić, że ten fakt miał miejsce, to ze względu na okoliczności opowiedziane przez ks. Olesińskiego, trzeba przyjść do wniosku, że ks. Olesiński był wprowadzony w błąd przez urzędnika rosyjskiego w celu wyłudzenia od niego pieniędzy;

3) wobec tego osk. Niemojewski, jako wytrawny publicysta nie powinien był uwierzyć nieprawdopodobnym i nieustalonym zarzutom, stawianym Malinowskiemu przez ks. Olesińskiego i obowiązany był je sprawdzić: należy więc skonstatować, że Niemojewski nie miał dostatecznych dowodów, iż okoliczność rozgłoszona jest prawdziwą;

4) wreszcie nie można twierdzić, żeby Niemojewski, pomieszczając wiadomość o Malinowskim działał w imię spełnianego przez siebie obowiązku publicysty, gdyż była ona odpowiedzią od redakcji w sprawie czysto osobistej Niemojewskiego.

2)

JAN REMBOWSKI.

Z Zagłębia.

(Dokończenie).

Pracował, bolał i mijał chłop.

Bawił się, pił, bił, używał, sądził i czekał i mijał pan.

Wlokła się krwawa niedola skrępowanej mocy nieświadomej siebie.

Tańczyła wytwornego poloneza, pociągała pasa i lubowała się złocistymi zdrojami pachnących win rozpasana rozpusta. A tam, pod ziemią leżały czarne złoża, których czas wyjścia na świat i poruszenia wolnych sił zbliżał się.

W jeden wieczór niewysłowienie piękny, gdy na zachodzie wre zorza purpurą, złotem i seledynem, na wschodzie mienią się przesubtelne opalowe odblaski melodji barwnej zórz, a wśród tego pełnego czaru zmierzchnięcia światła, wytacza się majestatycznie czerwony krąg wschodzącej pełni księżycowej, w chwile wieczoru, gdy chłopi strudzeni pożywali posiłek, a panowie, otoczeni wonią kosztownych cygar, trawiąc obfite obiadowe dania, bawili damy na ganku wytworną i błyskotliwą rozmową o niczem, zajechał przed ganek w skromnym wózku człowiek obcy.

Cudzoziemiec, ten człowiek, wiele przemyślanych zabiegów i wnikliwych poszukiwań dokonał na gruncie Dąbrowskiego klucza, zanim się u jego właścicieli zjawił. Z wielu zaobserwowanych nieomylnych oznak wiedział na pewno, że ziemie te są macierzą ogromnego węglowego złoża. Złoże to zresztą jakby samo się chciało wydrzeć na światło w niektórych miejscach wylaniało się tak blisko powierzchni, że chłopi orząc w roli, znajdowali kawałki węgla. Jakby to łono ziemi w skurczu porodowym wypychało to dziecię swoje na zewnątrz.

W wytworne, wykwintne, ufraczone towarzystwo bawiące się wzajem rozmową, wbił się niby twardy klin w miąsz drzewa człowiek obcy. Stalowe, bezwzględne miał oczy, pełne sprytu i przedsiębiorczości. Maskowane okrucieństwo, egoizm brutalny, niezłomna energja biły z niego.

Z wysoka, pełen poczucia wielkości własnego majątku, przyjął go pan. Słaba głowa, wytworny obyczaj, cięty sarkatyczny dowcip, pełen lekkich paradoksów, opity dosyta wszystkich rozkoszy pospolitych organizm, piękna, znużona twarz i wykwintny świetny strój, to był pan tej ziemi dotychczasowej.

Niezmierna rzutkość i energja, oraz zachłanność i chęć zdobycia jaknajwiększych bogactw, spryt i zdrowy rozsądek, postać twarda i skromnie odziana, to był władca tych ziem w bliskiej przyszłości.

Wspólną cechą tych dwóch ludzi był bezmierny egoizm i zimne okrucieństwo wobec roboczego ludu, tak często przez nich „bydlem" zwanego.

Znaleźli się w ciszy gabinetu pana.

Obcy rzekł, że pragnie nabyć pańskie dobra i zaofiarował tak bajecznie olśniewającą pańskie serce sumę kilkakrotnie przenoszącą wartość istotną owej znanej panu powierzchni jego ziemi, że pan natychmiast przedłożenie obcego „szaleńca" przyjąć raczył. Pieczęcie formalności zostały przybite na pergaminy, czy też zwyczajny papier aktów i obcy stał się właścicielem prawnym owych ziem.

Panowie dziedzice, zabrawszy złoto, udali się w świat, rzucając z łezką wzruszenia obłudnego ojców swych zagon. A ci ojcowie ich, ów polski lud roboczy, zostali na gruncie, by, wprzęgnięci w nowe obce jarzmo, dążyć do dnia, w którym zaczną sami wykuwać nowe polskie życie.

Jaśnie państwo kędyś tam w grand hotelach i na Riwierach strwoniło owo cudzoziemskie złoto i potomkowie ich zeszli w sferę ludzi pracy, by zaznać ciężaru i ucisku władzy wykonywanej nad człowiekiem przez człowieka przy pomocy pieniędzy.

Wartko zaczął się zwijać obcy rabuś na podstępnie zdobytym gruncie.

Z przybocznym hufcem pomocników zegnał potrzebny mu lud i rozkazał ryć jamę w ziemi.

Schyliły się mocne grzbiety robotnicze. Twarde i krzepkie dłonie schwyciły łopaty i uderzyły niemi w to łono, które dotąd tam tylko zboża rodziło. Ryli szyb głęboki, zanurzali się coraz bardziej. Szli w ziemię po opał dla biednych i bogatych, po ruch dla fabryk, po złoto dla swego władcy, po czarny kawał chleba i dziadowską torbę na starość dla siebie.

Zalewała ich tryskająca niespodzianie z żył zaskórnych woda, przygniatały obrywające się belki cembrowin, łamała im gnaty wilgoć i zimno — nic to, gdy jedni padali, wnet zjawiali się, by ich zastąpić, inni i ryli dalej, głębiej, wciąż głębiej. Aż dźwięknęły łopaty w metaliczną twardość węgla, ukazał się pokład zbity, zwarty i tajemniczy swą głęboką czernią. Teraz kilofy zastąpiły łopaty i już nietylko w głąb lecz zaczęło się drążenie i wybieranie węgla w kierunku, w jakim biegły pokłady. Robotnicy znikali z powierzchni ziemi, żegnali się na wiele godzin z powietrzem czystem, ze światłem i rozkoszą wolnej przestrzeni. Rzucali się

W sprawie kobiecych organizacyj P. P. S.

Bardzo rzadko na szpaltach pism porusza się sprawę ruchu kobiecego, aż oto wreszcie P. P. S. zdecydowała się zwołać zjazd mający na celu omówienie pracy organizacyjnej i społeczno - politycznej wśród kobiet. I oto w 326 Nr. „Robotnika“ tow. M. K. umieszcza artykuł, bardzo trafne w jego pierwszej połowie czyniąc uwagi, niestety, przy końcu, gdzie idzie o rozstrzygnięcie spraw praktycznie i nadanie teorji form konkretnych, autorkę ogarnia lęk, aby czasem, broń Boże, ruch ten nie był za bardzo szeroki — aby nie zmienił się w organizację zupełnie odrębną. Pozwolę sobie więc rzucić parę uwag.

Przedewszystkiem nie należy tamować rozwoju organizacji, która jeszcze nie jest zorganizowaną; tymczasem autorka pisze: „Wydział kobiecy nie powinien posiadać szerszej autonomji, aniżeli inne wydziały“. Po co zwężać to, czemu właśnie potrzeba dać jaknajszerszy rozmach, gdzie przy początkowym organizowaniu trzeba jaknajwięcej inicjatywy, gdzie energja ludzka pod względem tworzenia organizacji nie powinna być ograniczona?

Zaiste tak stawiają sprawę tylko mężczyźni, którzy nie bacząc na toczący się wartkim a coraz szerszym korytem strumień rewolucji społecznej, chcieliby utrzymać konserwatyzm i zacofane tradycje — żona ma być służebnicą męża — matka obowiązana tylko rodzić, karmić i wychowywać do pewnych lat potomstwo — a dalej? nie wtrącać się do niczego jako istota podrzędna. Jako rewolucjonista społeczny ze zdziwieniem czytam: Wydział kobiecy nie będzie posiadał szerszej autonomji, niż inne wydziały. To pisze kobieta, nie bacząc na to, że takie, czy inne „autonomje wydziału“ zupełnie zależne są od składu wydziału, od energji i inicjatywy, oraz zrozumienia, czem będzie dla Polskiej Republiki społeczne wyzwolenie kobiet proletarjuszek i żon robotników — o ile dojdą do prawdy, że tak jak bez innych reform gruntownych, tak i bez zupełnego równouprawnienia i wyzwolenia społecznego kobiety nie będzie socjalizmu. Jeszcze robota nie zaczęta, dopiero trwają narady, a już zjawia się formuła, na szczęście teoretyczna, pragnąca cały ruch wpakować w ramki możliwie jaknajskromniejsze. Autorka się lęka, że szersza autonomja wydziału mogłaby dać pole do pewnego rodzaju feminizmu. Tak, to prawda, wśród kobiet i inteligentek, które albo zaskorupiały w konserwatyzmie społecznym i pragną jeno być zabawką dla mężów, być lalką — przed którą się od rana do wieczora składa obłudne hołdy, albo wpadają w szał nienawiści do mężczyzny, bardzo często będący tylko pozorem.

Jestem przekonany głęboko, że ruch społeczno - polityczny wśród niewiast robotnic i wogóle niewiast pracy, oraz żon robotniczych nie wywoła feminizmu, a to z tego powodu, że w tych sferach niewiasta ściśle jest związana z mężczyzną. Wszak kobieta-żona, przez dziecko połączona z mężczyzną, walcząc z nim razem o byt, pracując w okropnych warunkach nad wychowaniem dzieci, nie stanie się feministką, albowiem to by utrudniło wypełnienie naturalnych jej względem potomstwa obowiązków. Kobieta żona-matka tworząc własne organizacje (nie partje i stronnictwa) społeczne i polityczne, stanie się pod każdym względem równą mężowi, dzielniejszym przez świadomość towarzyszem we wspólnej walce o byt, aniżeli to ma miejsce dzisiaj. Kobieta-panna — samodzielna pracownica również nie będzie feministką, tworząc własne oświatowe i społeczne organizacje. Jednakże, uświadamiając się i uspołeczniając, zmusi patrzeć na siebie nawet mężczyznę socjalistę, jako nie na istotę słabszą, niższą, stworzoną jeno po to, by być w pewnym momencie wyzyskaną przez tego ostatniego, jako materjał na żonę do rodzenia dzieci, czy też do gotowania, oprania i obreparowania. Nie należy oczu zamykać na to, że wielu towarzyszy naszych, krzywem okiem patrzeć będzie na powstawanie samodzielnych organizacyj kobiecych w P. P. S., mających na celu uświadomienie i uspołecznieni kobiety. Jako rewolucjoniści społeczni, jako socjaliści, dążyć powinniśmy aby na świecie nie było istoty ludzkiej upośledzonej społecznie. A nadanie praw wyborczych kobietom, to jeszcze nie uspołecznienie, to jeden z czynników, który ma pchnąć kobietę do wyzwolenia. Dobrze, powiecie towarzyszki, ale po co tworzyć odrębne organizacje kobiece, wszak kobiety mogą się uświadamiać razem z mężczyznami.

Takie twierdzenie w dzisiejszych warunkach i przy dzisiejszym ustosunkowaniu mężczyzny do kobiety jest hamowaniem wyzwolenia kobiet. Przedewszystkiem (a twierdzę to na zasadzie spostrzeżeń) ani na jednem zebraniu wspólnem z mężczyznami, kobieta nie jest uważaną jako równy towarzysz, a jako coś, co się ogląda, mierzy i taksuje, w większości wypadków nie wedle jej przemówienia (o ile głos zabiera) i wartości jako kobiety społecznika, ale wedle wyglądu, tuszy, wdzięków i t. d. Kobiety, nawet przemawiającej, nie zaszczyca się tem skupieniem i uwagą jak mężczyzny, i na owe miljony kobiet, tylko zaledwie jednostki wywalczyły sobie, wprost zmusiły wieloletnią pracą społeczną mężczyzn, aby je ceniono i słuchano, na równi z mężczyznami.

To jest w psychice męskiej — to są resztki, ale bardzo poważne resztki średniowiecza. Powiedzmy sobie otwarcie, że we wszystkich stronnictwach, partjach i organizacjach kobietą zapycha się wszelkie dziury, wyzyskuje do najtrudniejszych i najcięższych prac, do zarządów zaś, rzadko która się dostanie. Weźmy Sejm: na 380 kilku posłów jest zaledwie 5 kobiet, choć w głosowaniu kobiety nieomal na równi z mężczyznami brały udział. Nie chcę dłużej towarzyszy i towarzyszek czytelniczek nudzić, ale stanowczo jestem zwolennikiem jaknajszerszego prowadzonego przez kobiety ruchu organizacyjno - społecznego i politycznego pod sztandarami Polskiej Partji Socjalistycznej. Jestem zwolennikiem zupełnego niekrępowania tego ruchu, albowiem wierzę, że wyzwolenie kobiety z przesądu i niewoli społecznej musi być dziełem samych kobiet.

Jeżeli praca wśród kobiet ma dać rezultaty dodatnie, to niech na czele tej pracy stają niewiasty dzielne, patrząc trzeźwo na świat i zagadnienia społeczne. Wszelki lęk przed rozmachem tej pracy dowodzi tylko, że w niewiastach niby wyzwolonych i uświadomionych drzemie dawna niewolnica, istnieje lęk przed pójściem samej przez życie, przed ostatecznym zerwaniem wszelkich nici czyniących z kobiety istotę podrzędną.

Jeszcze kilka słów co do pisma. Pismo powinno być zupełnie oddzielne, poruszające oprócz spraw społeczno - politycznych, podawanych w pismach codziennych i tygodniowych, specjalnie sprawy uspołecznienia kobiecego, które w wielu wypadkach jest życiem zupełnie odrębnym od życia mężczyzn, a którym to życiem mężczyźni się nie interesują i całego szeregu rzeczy nie poruszają, bo im to jest wygodniej.

Marjan Malinowski.

Chlaśnięcia.

Z poematu „Powrót do Itaki“.

...Z cokolwiek bliższej, niźli Odyssej, podróży,
Bo tylko z pra-sosnowych, skolimowskich lasów,
Do Itaki - Warszawy wracam, nakształt burzy,
„Napompowany“ mlekiem, syt jesiennych wczasów,
Kryjąc w chudej walizce „Chlaśnięć“ zasób duży,
Które w naszej „Kołtunji“ [1]) narobią hałasów,
Ku radości „Pieńkusiów“, Wuerów i Beków,
„Ku pokrzepieniu serc“ najdroższych, tutejszych endeków!...

Rozparty sam w wagonie, jak minister jaki,
Włokę się wilanowską, „chyżą“ „magistralą“,
Dumnie sobie palcami rozczesując baki,
Co się od wpadających w okna iskier smalą!...
Odysseusz — „chlaśnięciarz“, „grzmiący“ do Itaki,
Adieu melancholijne ślę jesiennym dalom,
Które jakby w przeciwną uciekają stronę,
Mgłą deszczową słowiańsko - skiśle załzawione!...

Jest coś takiego w zmokłym, podmiejskim pejzażu,
Drżącym, jak król Lear, z zimna na schyłku jesieni,
Że tylko wyj z rozpaczy, „Roba“ „chlaśnięciarzu“,
Na jakiś ton strajkowy, fabryczno - syreni,
Z którym rywalizować niech nawet nie marzą,
Ze swemi „Żałobnemi marszami“ Szopeni!...
Bo na takie, „fajerze“, „magistralne“ wycie
Może się zdobyć tylko psie, sobacze życie!...

...Zdechłbym z żalu, wpatrzony w łzawość tych pejzaży,
Co się za oknem, jak jęk z bólu zęba, winie,
Gdyby nie chamska tłuszcza „rodzimych“ paskarzy,
Która się do wagonu wdarła w Konstancinie,
Siląc się na dystynkcję, na ton morskiej plaży,
O które nie jest trudno teraz i w Rypinie,
I sypiąc francuszczyzną, pośród flirtu grządek,
Od której może, „brachu“, rozboleć żołądek!...

...A więc się otrząsłem z melancholji zmory,
Na widok trącącego Piasecznem Paryża,
I myśl się na weselsze skierowała tory,
Choć od tego oui [2]) byłem wciąż, jak zdjęty z krzyża,
A od „plait - il? [3]) poprostu robiłem się chory,
Tak to się do akcentu z nad Sekwany zbliża!...
Lecz to oui, oui! najdroższy „Roba“ czytelniku,
Tak łudząco podobne do świńskiego kwiku!...

Wacław Wolski.

[1]) Udał mi się wyraz, nieprawda?
[2]) Tak.
[3]) Co pan (i) rozkaże?

Książki nadesłane.

Jan Przybyła. „Z orlich bojów lotników lwowskich“. Nakładem księgarni Gubrynowicza i syna. Warszawa — Lwów 1919. Str. 48.

„Bandera Polska“ — czasopismo poświęcone sprawom żeglugi polskiej, organ Ligi żeglugi polskiej w Warszawie. Pod redakcją dr. L. Wł. Bugeleisena. Wyszedł Nr. 1 i 2.

Robotnicy popierajcie swoje wydawnictwa!

zapadali w głąb szybu, polecając się siłom nadprzyrodzonym w opiekę, gdyż nie wiedzieli nigdy, czy wrócą z tej pracy - bitwy.

Toczyli oni ciągłą groźną walkę z żywiołami: wodą, ogniem, powietrzem i ziemią. Padały z biegiem lat tysiące bojowników, lecz nowe hufce szły i szły, by zwyciężać powoli lecz stale, a czasem ponosić klęski nagłe i straszliwe. Lata długie, dnie i noce trwał ten wytężony szturm ludu polskiego do wnętrza ziemi polskiej na rozkaz obcego człowieka. Rozległa połać tej okolicy została na różnych poziomach głębokości zryta długimi, czarnymi korytarzami, wśród których gdzieniegdzie rozszerzały się wielkie „odbudowane komory“ wybrane już z węgla zupełnie groty i sale.

Czarodziejskie czarne djamenty, w niezmiernym wydobywane wysiłku dłońmi bohaterskiego górnika, zapładniały wokół życie przemysłowe. Powstawały znęcone obfitością i taniością paliwa fabryki jedna za drugą. Cały ten kraj pokrył się strzelistemi kominami. Zdawaćby się mogło, że te kolumnady—to ruiny jakichś starożytnych świątyń. Nieprawdopodobnie wysokie i cienkie te budowle wieńczone są dzień i noc czarnemi piuropuszami spalanego u ich stóp węgla.

Rozwijała się w pobliżu kopalń fabrykacja cementu, szkła, powstawały huty żelazne, walcownie i odlewnie żelaza. Wzrastał przemysł, bogacili się przemysłowcy, żyli w trudzie i biedzie robotnicy, których każda próba poprawy losu, każde zbiorowe żądanie podwyższenia płac lub zmniejszenia godzin pracy traktowane było jak zbrodnicza zmowa i karane więzieniem, zesłaniem lub katorgą.

Dawny majątek jasnego pana zmienił się w szereg miast ludnych, pełnych wielkiego bogactwa i straszliwej nędzy — niedoli.

A człowiek obcy, władca tych okolic, siłą swego sprytu i pieniędzy zgarniał do swej kasy cierpliwie i „pracowicie“ złoto.

Z każdego uderzenia kilofem brał daninę złota, każda kropla potu wyciśnięta wysiłkiem na czole górnika, zostawiała swój ślad w kasie władcy, jako „czysty dochód“ z przedsiębiorstwa. Każde kończące z trudu, umęczenia lub zawodowych chorób życie zapisywało się w księgach tej kasy, jako długa kolumna cyfr, oznaczająca sumę złota „czystego“ zysku, zagarniętego z życia tego człowieka przez jego „chlebodawcę“.

Nic dziwnego, że w lat kilkanaście pan ten stał się właścicielem wielu miljonów, że zamki swe posiadał w odległych górach, że w okolicach europejskich miał lub mógł mieć świetne pałace i liczną służbę czekającą na jego skinienie.

Lecz nie znalazł ów bogacz szczęścia — zachłanna żądza złota, która, zdawałoby się, nasyconą być powinna, przerodziła się we wstrętną chorobliwą o utrzymanie tego złota trwogę.

Brudne te miljony, zagrabione tym, do których słusznie należały, a więc ich twórcom, co z ziemi je dobyli, zadowoliły jego chuci cielesne, lecz zdeprawowały mu duszę do cna.

Dzisiaj jeszcze starzy ludzie pamiętają potworne dziwactwa owego miljonera cudzoziemskiego. Krążą legendy o jego ohydnem skąpstwie, o jego okrucieństwie i samolubstwie. Widzimy w tych opowieściach owego starca we wspaniałym pałacu, samotnego i znienawidzonego, gdy kłóci się ze służącą o każdy funt mięsa i o każdą świecę. W końcu zabiera z tej ziemi ów kolosalny majątek wydobyty z niej przez jej synów dla niego, i wyjeżdża w obce dalekie kraje, skąd przed kilkudziesięciu laty przyjechał jako zdobywca. Wyjeżdża i nie zostawia po sobie nic, prócz nienawistnego pełnego zgrozy wspomnienia.

Grzmią fabryki, łoskoczą maszyny, wstrząsają mrocznemi głębiami ziemi potężne wybuchy dynamitowe, odrywając z masy węglowej wielkie złomy.

Tysiączne rzesze robotnicze pogrążają się w ziemi, wciąż i wciąż jeszcze ich praca jest wyzyskiwana — wciąż jeszcze walczyć muszą nietylko z twardą skałą węglową, lecz z egoizmem i brutalną zachłannością właścicieli kopalń.

Jakże boleśnie wzrusza wieść, że ci najbardziej bohaterscy z ludzi pracy, po długim i wyczerpującym strajku uzyskali o parę marek dziennie zwiększenie zarobków.

Marna to i nic nieznacząca zdobycz ekonomiczna, która wobec gniotącej i wzrastającej drożyzny nie wiele przyczyni się do ulżenia ciężkiej doli górnika.

Lecz wielką donioslością tego zwycięstwa i wszystkich najdrobniejszych nawet zwycięstw uzyskanych przez zbiorowe wystąpienia, jest spotęgowanie świadomości w masach robotniczych, że są one potęgą niezwalczoną, gdy działają solidarnie. Wiedzą oni już teraz, że w ich mocy jest zatamować całą produkcję przemysłową kraju. Wiedzą, że, gdy oni zechcą, zatrzymają się maszyny, przestaną jeździć koleje.

Zimny mróz przeniknie serca wyzyskiwaczy, gdy oni odmówią podjęcia swego trudu.

Bowiem „kiedy śpiewa chór, drży serce wroga“. Wiedzą już oni, że w sprawiedliwości pole ich pracy — łono ziemi — do nich należeć powinno.

Najemni sprytnych przedsiębiorców i wyzyskiwaczy, skrępowani nędzą ludzie pojedyńczy, zmieniają się w świadomie siebie, swych praw i celów wspaniałe—Społeczeństwo Przyszłości.

Im gorzej tem lepiej.

Spotykamy się nieraz z następującem rozumowaniem. Pierwsza przesłanka: Socjalizm może się urzeczywistnić jedynie przez rewolucję społeczną. Druga przesłanka: Głównym motorem rewolucji jest niezadowolenie mas ludu pracującego. Wniosek: Jeżeli chcemy ustroju socjalistycznego, musimy na każdym kroku dążyć do zwiększania i podniecania niezadowolenia warstwy robotniczej.

Popularne to wnioskowanie bywa niejednokrotnie stosowane, gdy mowa o taktyce ruchu robotniczego. Na jego podstawie odrzuca się często wszelkie dążenie, mające na celu poprawę bytu klasy pracującej. Polepszenie położenia proletarjatu, powiada się, to czynnik hamujący i opóźniający wybuch rewolucji społecznej. Należy dążyć, a jeżeli nie dążyć, to przynajmniej nie przeciwstawiać się temu, aby klasa robotnicza czuła się w tym ustroju coraz gorzej, aby widziała coraz jaśniej, że tylko walką rewolucyjną może zdobyć radykalną poprawę. Wszelkie stopniowe zdobycze przyczyniają się tylko do zaciemnienia rewolucyjnej świadomości proletarjatu. Jeżeli zatem naprzykład posłowie nasi w Sejmie lub radni w radach miejskich mogą swoją zdecydowaną postawą tu i owdzie obronić klasę robotniczą od zakusów reakcji, należy tego raczej zaniechać, bo im reakcja jest silniejszą, im w konsekwencji robotnikowi się gorzej powodzi, tem prędszą jest chwila zwycięstwa rewolucji robotniczej.

Przytoczone na wstępie dowodzenie jest pozornie zupełnie logiczne. Jednakowoż jest to tylko pozór. Przyjrzyjmy się pierwszej przesłance: Socjalizm może się urzeczywistnić jedynie przez rewolucję społeczną. Błąd w tej przesłance leży w nieścisłości sformułowania. Socjalizm bowiem urzeczywistnia się na różnych drogach, ewolucyjnej i rewolucyjnej, parlamentarnej i bojowej. Prawda, w tej przesłance jest tylko to, że rewolucji społecznej w żadnym razie nie ominiemy, że w walce naszej o socjalizm musi przyjść moment, gdy rozstrzygnie rewolucja socjalna. Dlatego też należałoby tak przesłankę tę sformułować: Socjalizm nie może być urzeczywistniony bez rewolucji społecznej.

Druga przesłanka brzmi: Głównym motorem rewolucji jest niezadowolenie mas. Zdanie to jest tylko częściowo słuszne. Niewątpliwie im masie robotniczej dzieje się gorzej, im położenie jej jest dokuczliwsze i trudniejsze do zniesienia, tem więcej w niej materjału palnego, gotowości do walki, tem mniej przywiązania do panujących warunków. Przysłowie nawet mówi o dzbanie, który póty wodę nosi, póki ucho się nie urwie. Wyzyskiwani są cierpliwi. Trzeba zupełnego wyczerpania się tej cierpliwości, aby zdecydowali się wyzysk obalić. Najchętniejszym do walki jest ten, kto nie ma już nic do stracenia, a wszystko do zdobycia. Historję każdej rewolucji poprzedza opis niezadowolenia z panujących warunków.

Wszystko to jest bezwątpienia zupełnie słuszne. Nie należy sobie jednak wyobrażać, że to niezadowolenie mas jest głównym motorem rewolucji. Główną dźwignią rewolucji jest zdobycie sobie przez masy poczucia swej siły, jest świadomość proletarjatu o swojej potędze. Nie o to tylko idzie, aby proletarjat został doprowadzony do skrajnej rozpaczy, ale o to, aby zrozumiał, że stanowi siłą, której, gdy się ją raz zorganizuje i skupi, nikt nie będzie w stanie pokonać. Robotnika sama nędza pobudzić może tylko do żywiołowego wybuchu, do bezładnej, bezplanowej akcji niszczenia.. Aby zaś rewolucja stać się mogła podstawą twórczej akcji, aby na jej tle rozwinął się socjalizm, musi robotnikiem powodować również poczucie swej siły i swych celów.

Przesłanka druga owego rozumowania musi zatem uledz zmianie. Będzie ona brzmieć: jednym z motorów rewolucji jest niezadowolenie mas.

Największy błąd popełnia się jednak przy wnioskowaniu. Jeżeli bowiem przyjmujemy, że socjalizm nie może być bez rewolucji i że rewolucji nie może być bez niezadowolenia mas, to jeden tylko wniosek pozwala nam logika wyciągnąć, a mianowicie: że socjalizm nie może być urzeczywistniony bez niezadowolenia mas. Ale wniosek ten nie może zawierać twierdzenia: że musimy dążyć do pogorszenia położenia mas. Co innego jest stwierdzać, że rozpacz proletarjatu jest niezbędnym czynnikiem rewolucji, co innego zaś dążyć świadomie do jej wywoływania. Bezwątpienia przyszła rewolucja społeczna oprze się na niezadowoleniu warstwy pracującej, niemniej jednak cała odpowiedzialność za to niezadowolenie spaść musi na burżuazję, na klasę posiadającą, ale nie na socjalizm. Ustrój kapitalistyczny posiada w sobie szereg czynników wywołujących i potęgujących rozpacz robotnika, ustrój kapitalistyczny czynników tych nigdy wyzbyć się nie potrafi. Socjalizm nie ma powdu czynić mu konkurencji, nie ma żadnego interesu w tem, by rozpacz tę sztucznie podniecać, socjalizm musi, przeciwnie, dążyć do jej zmniejszenia. Świadomie, rozmyślnie dążyć będziemy tylko do wywołania jaknajwiększego uświadomienia wśród proletarjatu. Troskę o podsycanie ognia nienawiści pozostawiamy wyłącznie burżuazji, która przestałaby być burżuazją, gdyby tego nie czyniła. Konstatujemy, że niezadowolenie mas, choć nie dążyliśmy do niego, jest dla nas faktem dodatnim, tak samo jak stwierdzamy, że skutki wojny są dla nas czynnikiem dodatnim, choć wojny nigdy nie pochwalaliśmy. Z rzeczy złej możemy ciągnąć pewne korzyści, ale nie należy tej złej rzeczy pragnąć i samemu wywoływać.

Najcharakterystyczniejszym dowodem nielogiczności wnioskowania, które podaliśmy na wstępie, jest niekonsekwencja jego zwolenników. Gdyby bowiem konsekwentnie hołdować tej teorji, popularnie streszczającej się w krótkiem określeniu: „im gorzej, tem lepiej", to należałoby zwalczać te wszystkie akcje, które mają na celu natychmiastową pomoc dla klasy robotniczej, należałoby zrezygnować z zakładania związków zawodowych, kooperatyw, z akcjiekonomicznych. Naturalnie, że o tem nie myślą nawet ci, którzy budują wszystko na niedoli proletarjatu, bo przecież istnieje w nich, choć podświadomie, wewnętrzne poczucie, że do zwiększenia tej niedoli rąk przykładać nie wolno.

Bo jedno należy zrozumieć. Celem i zadaniem polityki robotniczej jest dobro proletarjatu. Socjalizm w gruncie rzeczy, to nic innego, tylko środek do tego celu wiodący, to metoda wyzwolenia klasy pracującej z obecnego ustroju. Śmiesznem jest zatem pragnąć ów socjalizm, ów ideał szczęścia robotniczego zdobywać drogą rozmyślnego przyczyniania się do powiększenia niedoli robotniczej. Kto tak czyni, ten postępuje podobnie, jak wódz, który zaniedbuje starania o zaopatrzenie swego żołnierza, aby ten żołnierz starał się to wszystko zdobyć sobie w boju, aby tego żołnierza głodem i niedostatkiem pobudzić do walki.

Socjalizm takich metod używać nie może, socjalizm nie może spekulować na niedoli robotniczej, socjalizm ma bowiem jedno tylko na celu: dobro i szczęście klasy robotniczej.

Jedno jeszcze należy zauważyć. Wywoływać niezadowolenie wśród proletarjatu, to nie koniecznie znaczy starać się, aby temu proletarjatowi ekonomicznie gorzej się powodziło. Można bowiem walczyć z całą energją o polepszenie bytu robotnika, a jednak właśnie w ten sposób podniecać jego niezadowolenie z panujących warunków. Albowiem socjalizm, walcząc o lepsze warunki bytu dla klasy pracującej, wywołuje równocześnie wzrost potrzeb tejże klasy, źródło jej społecznego niezadowolenia. Póki robotnik jest nieuświadomiony i ciemny, póty łatwo go zadowolić. Ale gdy robotnik raz się rozbudzi, gdy uświadomi sobie swoje położenie społeczne i cele, gdy zacznie walczyć, wtedy w walce tej ustać nie może, wtedy tak długo musi walczyć, aż nie wejdzie na wyższy szczebel rozwoju, aż nie zaspokoi swych nowych potrzeb. Najwięcej pierwiastków rewolucyjnych w sobie posiada nie ta warstwa społeczna, której się najgorzej powodzi, ale ta, która ma najbardziej rozwinięte potrzeby. Nie o to bowiem idzie, aby najmniej mieć, ale o to, aby najwięcej chcieć. Walcząc zatem krok w krok o polepszenie bytu klasy robotniczej, bynajmniej nie przyczyniamy się do pogodzenia jej z istniejącymi warunkami, przeciwnie, rozszerzamy krąg jej ideałów i dążeń, otwieramy szerokie widnokręgi walki.

Polityka proletarjatu zatem nie może być nigdy polityką dążenia do potęgowania niedoli robotniczej. Pozostanie to zawsze bezkonkurencyjnym terenem działania klas posiadających. Socjalizm zaś tak dziś, jak i jutro, tak przed, jak i po rewolucji, walczyć będzie o dobro klasy robotniczej.

Dr. Adam Próchnik.

Na marginesie.

Po przeszło pięciu latach znów mnie odwiedził mój stary znajomy Pius Sznapa.

W ciągu tego czasu raz jeden tylko spotkaliśmy się: przy urnie wyborczej podczas wyborów do Sejmu. Ja oddałem swój głos na „dwójkę"; Sznapa powiedział: Niema jak „czterdziestka" i oddał swój głos na „czterdziestkę".

Ze Sznapą kiedyś razem pracowaliśmy i jakoś zżyliśmy się. Był wzorowym kolegą i wcale niegłupim człowiekiem. Jedno można mu było zarzucić — to jego pociąg do kieliszka; co mu jednak nie przeszkadzało mieć trzeźwy sąd o rzeczach i niezachwiane przekonania polityczne.

Dawniej często mnie odwiedzał, wiedząc, że o suchym gardle nigdy progów moich nie opuści. Czuł się u mnie, jak we własnym domu i zdarzało się, że, gdy zaszedłszy do mnie, nie zastał mnie w domu, najspokojniej w świecie rozciągał się na otomanie, czekając mego powrotu.

To też serdecznie wczoraj przywitaliśmy się, dopytując się wzajemnie o zdrowie, aż wreszcie przyjętym obecnie powszechnie zwyczajem poczęliśmy utyskiwać na „obecne porządki". W toku rozmowy wyszło na jaw, że właśnie „porządki" te sprowadziły Sznapę do mnie.

— Mój kochany, — zaczął Sznapa, — powiedz mi, czem to się dzieje, że rząd nasz, mając budżet z katastrofalnym wprost deficytem i zdając sobie sprawę z groźnego stanu finansów polskich, pozwala na to, by w stolicy państwa, tuż pod bokiem rządu obradował zjazd antypaństwowy, dążący do tego, by rząd pozbawić jego ostatniej deski ratunku?

— Mówisz zapewne o zjeździe ziemian, — wtrąciłem.

— Uchowaj Boże, — zaperzył się Sznapa. — Mam na myśli zjazd antyalkoholowy. Widziane to rzeczy, ciągnął dalej Sznapa, zamiast popierać rząd w jego chwalebnem dążeniu do zrównoważenia dochodów państwowych z wydatkami przez wydatniejsze zużycie alkoholu, ci wywrotowcy - abstynenci zjeżdżają się dla podkopania podstawy budżetu państwowego. I to dzieje się po tem, jak rząd zapowiedział politykę „silnej ręki"!

Rząd, zdaniem mego rozmówcy, powinien w samej Warszawie zamiast 10-ciu sklepów — mieć sto sklepów monopolowych i niechby każdy obywatel miał możność nabycia w ciągu roku nie jednej, a dziesięciu butelek spirytusu, a nie potrzebowalibyśmy żebrać o pożyczki u koalicji.

Na koniec poprosił mnie, bym sprawę tę poruszył na łamach „Robotnika".

Wyjaśniłem Sznapie, że my, socjaliści, nie możemy popierać i nie popieramy pijaństwa, że są inne, więcej celowe i prostsze drogi dla uzdrowienia finansów państwa, lecz sposobów tych rząd wykorzystać nie chce i t. d. i t. d. i dlatego ani w obronie jeg projektów, ani

„Na marginesie chwili" *).

Jedną z najrzadszych zalet człowieka i pisarza jest umieć zająć właściwy stosunek do wypadków dnia. Właściwy t. zn. nie przesadny, gdy idzie o bieg życia t. zw. normalnego, codziennego; nie umniejszający zaś wypadków i spraw, gdy mamy do czynienia ze zjawiskami dziejowej wagi. Stąd tak mało dzieł, któreby odpowiednio ujmowały jakąś epokę, zanim czas ją zamknie; tu również przyczyna, dlaczego tak mało ludzi dorasta do poziomu wielkich wypadków dziejowych. Trzeba tu mieć zawsze w sobie coś ze struktury psychicznej poety, który z okruchów doświadczenia, z ułamkowych wrażeń, umie przewidzieć wielką całość, spoczywającą jeszcze w zagadkowych mgławicach dnia jutrzejszego.

Książka Bronisława Siwika, posiada właśnie te cenne i rzadkie cechy. Autor utrafił w ton. Umiał pochwycić właściwy styl. Jak anatom z jednej części zrekonstruować potrafi całość organizmu, tak autor „Na marginesie chwili", ze zdarzeń, spraw, wypadków, przelatujących z kinematograficzną szybkością, z form nowych nowego życia, wyłaniającego się z pośród chaosu wojen i rewolucji — wydobywa linje główne, wskazuje cechy i rzerzy istotne, w przemianie stara się dostrzedz szkielety form, które już zostaną.

W naszych czasach, gdy wszystko leży w ruinach kataklizmu dziejowego, gdy z pośród tych ruin już powstają, tworzą się zarysy przyszłości — najtrudniejszą rzeczą jest nie tyle rozstrzygnąć (byłoby to płytką demagogją), ile pytania przenieść na teren odpowiedni. Umieć zadać pytanie jest rzeczą tak samo nie łatwą, jak znaleźć na nią odpowiedź.

Siwik jako socjalista z gruntownym wykształceniem, ma metodę myśliciela, ale jako działacz i obserwator życia wie o tem, że metoda jest tylko metodą, czyli sposobem rozpatrywania i zgłębiania zjawisk — nie zaś samem życiem, jego istotą i prawdą. Nie miesza on nigdy metody — z treścią życia społecznego. Wie, że każde nowe zjawisko społeczne winno wpływać na konieczność rewizji poglądów dotychczasowych.

Dlatego z całym spokojem odrzuca rosyjski komunizm, wykazując, że komuniści najpierw Marksa przystosowali do swych poglądów i sfałszowali, że komunizm wreszcie jest swoistym płodem rosyjskim, nie dającym się nigdzie indziej przenieść. „Komunizm może wyrodzić się w formy tak mało podobne do wzorów Mengerowskich i Bauerowskich, jak komunizm pierwszych chrześcijan do ustroju Kościoła Rzymskiego".

Ale bolszewizm jest wszędzie. Zarodki jego widzi autor „w Europie na długo przed rewolucją rosyjską". „Przerażający kołtuna europejskiego obraz Rosji „sowieckiej" — to tylko najbardziej skondensowany rezultat i owoc zbrodni, tkwiącej w samej istocie ustroju kapitalistycznego i rządów burżuazji, to najbardziej ścisły konterfekt ustroju kapitalistycznego, powieszony.. do góry nogami". — „Bolszewizm mas ludowych, niezdrowy i szkodliwy, bo również nie mający miary w pożądaniach indywidualnych, to tylko reakcja mas tych na zachłanność i zbrodniczość klas posiadających, to dziecko i płód bolszewizmu burżuazji".

Ustrój dotychczasowy zatrząsł się u samych korzeni i rozpada się coraz widoczniej. Autor zdaje sobie sprawę, że jest to proces dziejowy objektywny, którego nic nie wstrzyma. Idzie o to, ażeby przewrót ten nie dokonał się w ten sposób, jak w Rosji, żeby nie przyniósł z sobą grutownej zagłady wszelkiej kultury i nie pogrążył Europy w odmęt wiekowej niemocy, jak to było po upadku imperjum rzymskiego.

Zależne to jest od woli ludzkiej, od potęgi świadomości kulturalnej proletarjatu czyli „pracy", oraz od siły odpowiedzialności

---

*) Bronisław Siwik. „Na marginesie chwili" (Myśli i uwagi). Serja druga. Warszawa 1919 r. Skład główny w Stow. „Książka", ul. Czysta 4 (tel. 258-58).

przeciwko zjazdowi antyalkoholowemu „Robotnik" zasadniczo wystąpić nie może.

Czułem, iż w miarę, jak mówiłem, traciłem u Sznapy całą sympatję, jaką mnie od tylu lat darzył.

— Nawet nie poczęstowałeś mnie, jak to dawniej bywało, rzekł z przekąsem Sznapa, zabierając się do wyjścia. A i otomany twojej także nie widzę, dodał, rozglądając się po pokoju. Tyś się zmienił i wszystko się u ciebie zmieniło.

Wytłumaczyłem Sznapie, że wódka jest obecnie zbyt drogim specjałem na proletarjacką kieszeń. Co się zaś tyczy otomany, to przez wzgląd na moją orjentację, by nie posądzono mnie o aktywizm i sympatje dla mocarstw centralnych, do których i państwo otomańskie się zaliczało, otomanę sprzedałem znajomemu aktywiście.

— Więc do kogo mam się zwrócić z moim projektem, zapytał mnie przy pożegnaniu Sznapa.

Poradziłem mu udać się do któregoś z pism konserwatywnych, które w obronie spirytusu, jako czynnika konserwującego, chętnie głos zabierze.

Roman Boski.

W sprawie żądań robotników rolnych.

Sekretarjat Centralny Związku Zaw. Robotników Rolnych wystosował list następujący:

Do Głównego Zarządu Związku Ziemian.

Załączając przy niniejszym ostateczną odpowiedź Sekretarjatu Centralnego Związku Zaw. Rob. Rolnych na propozycje Związku Ziemian, Sekretarjat Centralny Z. Z. R. R. prosi Związek Ziemian o podanie definitywnej odpowiedzi dziś o godzinie 5-ej na naznaczonem już wspólnem posiedzeniu, przy udziale przedstawicieli obu związków i Rządu.

Warszawa, 11 październik 1919 r.

Projekt ugody, przedstawiony przez Związek Zaw. Rob. Rolnych.

I. Wobec niedotrzymywania umów zbiorowych strony postanawiają:

a) Przy zatargach, powstałych w poszczególnych folwarkach pomiędzy właścicielami a robotnikami rolnymi, każda ze stron odwołuje się do odnośnych organizacji, reprezentujących interesy pracowników i pracodawców. W razie braku zaufania do lokalnych oddziałów Związku Ziemian lub Związku Zawod. Robt. Rolnych, zainteresowane strony odwołują się do organizacji centralnych, które obowiązane są do powzięcia ostatecznej decyzji w przeciągu tygodnia od daty zawiadomienia. Decyzja organizacji centralnych bezwzględnie obowiązuje obie strony. Gdyby nie doszło do porozumienia między organizacjami centralnymi, zatargi oddane zostaną do Komisji rozjemczej.

b) Delegaci kół miejscowych Związku Zawod. Robot. Rolnych mają prawo wyjazdów na przewidziane w statucie Związku kongresy i zjazdy, po uprzedniem zawiadomieniu pracodawców.

II. Przyjmowanie i wydalanie:

a) Zważywszy, że Związek Zawodowy Robot. Roln. ma za zadanie nietylko obronę interesów materjalnych, lecz i podniesienie poziomu materjalnego swych członków, zebrani stwierdzają, że w interesie obu stron (t. j. pracodawców i pracowników) leży przyjmowanie przez pracodawców robotników tylko za pośrednictwem Związku z liczby kandydatów, poleconych przez biuro pośrednictwa pracy Związku podług wyboru pracodawców. W tym celu pracodawca, który potrzebuje pracownika, winien zwrócić się z zapotrzebowaniem do miejscowego oddziału Związku Zawodow. Robot. Rolnych, w razie wszakże, jeśli z poleconych tam osób nie znajdzie pracownika o pożądanych dla siebie kwalifikacjach fachowych, ma prawo za zgodą Związku wyszukać sobie pracownika na innej drodze.

b) Zważywszy, że oprócz przewidzianych w umowach zbiorowych i w przepisach prawa cywilnego wypadków, zdarzają się fakty wydalania służby bez powodu, zebrani stwierdzają, że dla uniknięcia nadużyć wydalanie winno się odbywać tylko za zgodą Związku.

III. Przyjęcie wydalonych z powrotem do pracy:

Wszyscy wydaleni robotnicy, którym nie udowodniono przestępstwa natury kryminalnej, winni być z powrotem przyjęci do pracy. Techniczne załatwienie tej sprawy poleca się obu organizacjom.

Powyższy projekt sformułowany został w odpowiedzi na następujący projekt Związku Ziemian.

1. W razie zatargów, powstałych w poszczególnych folwarkach pomiędzy ich właścicielami a pracownikami rolnymi na tle niedotrzymania warunków ugody zbiorowej lub orzeczenia Komisji polubownej, albo Komisji rozjemczej, strona zainteresowana powinna odwołać się do swego Związku, który obowiązany będzie w bezpośredniem porozumieniu ze Związkiem strony przeciwnej zatarg wyrównać. Jeśli to nie nastąpi w ciągu tygodnia od daty zawiadomienia Związku strony przeciwnej, stronom przysługuje zwrócenie sporu na drogę, przewidzianą przez obowiązujące prawa.

Wskazany tu tryb postępowania stosowany będzie:

a) pod warunkiem, iż zatargowi nie będzie towarzyszyło przerwanie pracy lub jakakolwiek samowola;

b) w tych tylko powiatach, w których miejscowe oddziały związków są zaregestrowane, zgodnie z przepisami prawa i żywią do siebie wzajemne zaufanie.

Dla możliwie skutecznego wyrównania stosunków wzajemnych Zw. Zaw. Rob. Roln. przyrzeka — po uprzedniem każdorazowem, na wniosek zarządu głównego Zw. Ziemian, zbadaniu sprawy przez przedstawicieli władz centralnych obu Związków — usunąć od przewodnictwa, kierownictwa i działalności instruktorskiej w oddziałach swoich osoby, przeciw którym podnoszone zostaną zarzuty: agitacji politycznej, podburzania do samowoli lub dopuszczania się przekroczeń, karanych przez prawo.

2. Delegaci kół miejscowych Zw. Zaw. Rob. Rolnych mają prawo wyjazdów na kongresy krajowe i okręgowe, po uprzedniem zawiadomieniu pracodawców, z tem jednak, żeby liczba dni pracy, opuszczonych z tego powodu, nie przekraczała 12 w ciągu roku dla danego folwarku.

3. Zważywszy, że Zw. Zaw. Rob. Rolnych ma za zadanie nietylko obronę interesów materjalnych, lecz i podniesienie poziomu moralnego swych członków, zebrani stwierdzają, że w interesie obu stron (t. j. pracodawców i pracowników) leży przyjmowanie przez pracodawców robotników za pośrednictwem Związku z liczby kandydatów poleconych przez biuro pośrednictwa przy Związku, podług wyboru pracodawców.

W tym celu pracodawca, który potrzebuje pracownika, winien zwracać się z zapotrzebowaniem do miejscowego oddziału Zw. Zaw. Rob. Rolnych, w razie wszakże, jeśli poleconych mu tam osób nie uzna dla siebie za odpowiednie, ma prawo bez podawania motywów, wyszukać sobie pracownika na innej drodze. Wskazany tu tryb postępowania stosowany będzie w tych tylko powiatach, w których miejscowe oddziały Zw. Zaw. Rob. Rolnych są zaregestrowane zgodnie z przepisami prawa i posiadają zaufanie miejscowych ziemian.

4. Wydalanie służby bez powodu nie może zachodzić nigdy; odbywać się ono może jedynie na zasadzie wyroku sądowego, przeciw któremu strony zainteresowane wnosić mogą odwołanie li tylko w drodze, przewidzianej przez prawo.

5. Związek Ziemian nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za postępowanie tych właścicieli folwarków, którzy do Związku nie należą. Zw. zaś Zawodowy Robotników Rolnych przyrzeka, iż z racji postępowania tych właścicieli folwarków nie będą w najmniejszym stopniu narażone interesy członków Zw. Ziemian, ani nie dozna zakłócenia bieg pracy w ich folwarku.

6. Wszyscy pracownicy, którzy zostali wydaleni nie na podstawie wyroków sądowych, lub orzeczeń Komisji rozjemczej, będą mogli być z powrotem przyjęci, jeśli uprzednie zbadanie sprawy każdej przez komisję, złożoną z przedstawicieli obu Związków wykaże, iż wydalenie ich nie miało podstaw dostatecznych, przyjęciu zaś ponownemu nic nie stoi na przeszkodzie.

Wczoraj odbyła się krótka konferencja pomiędzy przedstawicielami Związ. Rob. Rol a przedstaw. Zw. Ziemian, pod przewodnictwem wiceministra Beka i w obecności przedstawiciela minist. pracy p. Klotta. Przedstawiciel Zw. Ziemian p. Stecki wyraził ubolewanie, iż zrobił zawód przedst. Związ. Zaw Rob. Rol., jako też przedstawicielom Rządu, z powodu spóźnionegod oręczenia ostatecznych propozycji Zw. Zaw. Rob. Rol., oświadczając przytem, że będzie mógł dać odpowiedź definitywną w poniedziałek. P. Bek zaproponował przedstawicielom rob. rolnych przystąpienie do omówienia postulatów, skierowanych przez Związek do Rządu. Przedstawiciele Zw. Rob. Rol., po krótkiej naradzie, przyjęli do wiadomości oświadczenie p. Steckiego, które zakomunikują Sekretarjatowi Centralnemu Zw. Zaw. Rob. Rol. Krótka konfer. z p. Bekiem nie dała żadnego pozytywnego wyniku. Posiedzenie odłożono na poniedziałek na 6 pp.

Kronika sejmowa.

Komisja Aprowizacyjna.

Dla celów aprowizacji uchwalono zakup 200 samochodów ciężarowych. Luendecy chcieli następnie rozpatrzenia ich wniosku, żądającego wprowadzenia wolnego handlu, dostaw kontyngentowych na potrzeby armji i miast, oraz wyznaczenia cen maksymalnych na zboże w handlu wolnym i surowych kar za nieprzestrzeganie tych cen. Ludowcy (obydwóch odłamów) żądali natomiast w swoim wniosku wolnego handlu zbożem oraz zakupu, z wolnej ręki, przez państwo, na potrzeby armji, oraz ludności robotniczej. Różnicę ceny zakupu i sprzedaży ma pokryć państwo.

Tow. Arciszewski sprzeciwił się rozpatrywaniu tych wniosków szkodliwych dla ludności miejskiej. Oświadczył on, że posłowie socjalistyczni nie wzięliby żadnego udziału w dyskusji nad temi wnioskami, dopóki nie będzie wniesiony projekt ustawy o sekwestrze zboża, opracowany przez ministerjum aprowizacji, zgodnie z uchwałą państwowej rady aprowizacyjnej. Wobec oświadczenia tow. Arciszewskiego do którego przychylili się też inni posłowie, dyskusja nad złożonemi wnioskami odłożona została do następnego posiedzenia.

Życie rosyjskie.

„Pułkownik" Wyrgolicz.

(S. R.). Z wiarogodnego źródła donoszą nam, że „pułkownik" Wyrgolicz, dowódca rosyjsko - niemieckiego oddziału na północno-zachodnim froncie, — jest b. oficerem żandarmerji.

Rotmistrz Wyrgolicz przed wojną służył w zarządzie warszawskiej żandarmerji, a w początkach wojny z Niemcami był delegowany do sztabu jednej z armji rosyjskich, gdzie pełnił obowiązki naczelnika wydziału w walce ze szpiegostwem niemieckiem. Po rewolucji, jako oficer żandarmerji, był zwolniony z armji. Po przewrocie bolszewickim rotmistrz Wyrgolicz służył w kontrwywiadowczym wydziale bolszewickim w Moskwie. Zmuszony jednak uciekać stamtąd, dłuższy czas ukrywał się i po tułaczce przyjechał do Warszawy, skąd wyjechał na północno-zachodni front.

---

działaczy, polityków, oraz inteligencji twórczej. Tu jednak autor wypowiada szereg refleksji tchnących najgłębszym pesymizmem. Świadomość odpowiedzialności, u nas zwłaszcza, jest mała. Ślepy żywioł mas pędzi naprzód, sądząc, że podział dóbr po zniszczonej buržuazji zapewni im szczęście. Masa zdemoralizowana, nie odpowiedzialna, prowadzona często przez obłąkanych niszczycieli może runąć jak lawa na okopy Ś-tej Trójcy, zwalić je i zrównać, zamienić w pustynię. Fundamenty siły twórczej, kooperatywy i związki zawodowe są słabe, nowa forma Rad Delegatów Robotniczych nie ustalona. Burżuazja i obszarnictwo polskie ślepe, głuche i głupie staje wpoprzek wszelkiej reformie (np. agrarnej), uniemożliwia rozpoczęcie pracy twórczej. Inteligencja słaba, bez godności ducha i poczucia odpowiedzialności, żarłocznie rzuca się do „korytka" posad państwowych. To też „jednym z najpilniejszych zadań partji robotniczych w Polsce jest przewartościowanie nietylko ideologji i taktyki, lecz i samego stosunku do robotnika". Demagogja a nie myśl, oraz ideja, schlebianie masom a nie organizowanie ich w kierunku twórczym — było dotąd taktyką partji robotniczych. „Na stronę duchową proletarjatu nie zwracano uwagi żadnej".

Rewizji tej taktyki domaga się Siwik wielkim głosem. Wyczuwa się w napomknieniach autora, że chwilami opanowuje go rozpacz i głębokie zwątpienie pośród tego ohydnego chaosu powszechnego lenistwa, korupcji, nędzy ideowej, braku charakteru i dziejowej odpowiedzialności. Cóż mogą wobec takiego upadku wewnętrznego i takiej ruiny materjalnej ludzie wielcy, czyści i niezłomni — jak Piłsudski?

„Gdyby nie było już chrześcijaństwa i gdybym nie znał jego historji, kusiłbym się dziś, wśród morza łajdactwa i szalbierstwa ludzkiego, tworzyć sektę religijną, sektę wstrzemięźliwości, aby, jak arka Noego wyniosła choć garść sprawiedliwych z potopu, który zalewa ludzkość".

Siwik ma śmiałość zaatakować najbardziej popularne hasło. Żąda uczciwości w rozumowaniu, ścisłości w ocenie faktycznego stanu rzeczy, ma wstręt do frazeologji „liuoskoków" politycznych. „Dziś jasne się stało dla socjalistów, że większość t. j. masy włościańskie i robotnicze nie zdolne są w obecnej chwili dziejowej same o sobie stanowić, że musi je ktoś prowadzić". „Żaden socjalista poważny twierdzić nie może, że ustrój (powojenny) będzie socjalistyczny". Masy pod względem technicznym i organizacyjnym są do tego jeszcze nieprzygotowane. Może to być tylko ustrój „przejściowy", zbliżony do tej koncepcji, jaką rzucił socjalista austrjacki Bauer. „Masom trzeba dziś, choć pora spóźniona, jasno i wyraźnie mówić, czym nie jest socjalizm". Nie jest lenistwem, ani wiecznem używaniem, ani piciem i jedzeniem, lecz ciągłą twórczością, wytężoną kulturą — wbrew temu wszystkiemu, co bają o socjaliźmie komuniści.

Jest pośród „uwag i myśli" Siwika wiele takich, które należałoby w całości przytoczyć. Są takie, nad któremi należałoby rozpocząć dyskusję. Są przejaskrawienia i nastrojowości. Wszystkie jednak są świetnie pod względem formy i stylu sformułowanym wysiłkiem sięgnięcia w głąb wielkiego przewrotu, jaki się około nas i w nas dokonywa. Tow. Siwik tak głęboko wmyślając się w stosunki dzisiejsze dochodzi do wniosków smutnych. Sądzi, że „pokolenie współczesne niezdolne jest do wysiłków twórczych". Od pokolenia dzisiejszego domaga się tylko jednego: „aby w zapoczątkowanym od góry, od klas posiadających i panujących dziele zniszczenia nie poszło zbyt daleko, aby klasy pracujące nie zniszczyły do reszty, jak w Rosji, warsztatów pracy, podstaw bytu ludzkości, aby nie poddawały się zbytnio uczuciu gniewu, odwetu, nienawiści, a kierowały się rozumem i wyradzały w sobie zwycięską wstrzemięźliwość".

Książeczka jego powinna stać się przedmiotem rozważań wszystkich odpowiedzialnych socjalistów w Polsce.

Z. K.

Biskup Łosiński i ksiądz Fortuna.

Pod tym nagłówkiem czytamy w „Niedoli Chłopskiej“:

Ks. Fortuna został aresztowany na żądanie księdza biskupa Łosińskiego. Przebieg aresztowania był następujący: 26 września o godzinie 5 po południu policjanci z Kielc weszli do mieszkania ks. M. Fortuny. Tam oznajmiono mu, że jest aresztowany. Policjanci nie pozwolili księdzu dokończyć rozpoczętego obiadu. Aresztowany został odprowadzony pod konwojem na stację Niekłań i ulokowany tam w stajni naczelnika stacji kolejowej. 6-ciu policjantów uzbrojonych od stóp do głów, pilnowało ks. Fortunę. Nikt nie mógł się do księdza zbliżyć, ani cośkolwiek podać do jedzenia. Tego samego dnia odwieziono księdza do Kielc.

A teraz chcemy przypomnieć towarzyszom, kim jest biskup Łosiński.

1) Biskup Łosiński mianowany został biskupem za wdaniem się Rosjan, wbrew życzeniu ludności, która pisemnie odnosiła się do nuncjusza papieskiego. Nuncjusz przychylił się do życzenia ludności, ale wpływ Rosjan przeważył. Szerzył zgorszenie swymi dobrymi stosunkami z urzędnikami rosyjskimi, składał wizyty niższym urzędnikom, jak naczelnikowi żandarmerji i t. d. Biskup Łosiński jest krewnym Stołypina.

2) Biskup Łosiński wkraczającym Legjonom odmówił posług religijnych.

3) Biskup Łosiński szerzył oszczerstwa o Piłsudskim i z ambony pomawiał go o bandyckie napady i rabunki (kazanie bisk. Łosińskiego w parafji Leszczyny).

4) Biskup Łosiński jeszcze w r. 1916 powiedział w kazaniu: „Was z przysięgi cesarzowi Mikołajowi nikt nie zwalniał“.

5) Biskup Łosiński zakazywał śpiewać w kościele „Boże coś Polskę“.

6) Biskup Łosiński na obchodzie styczniowego powstania w 1917 r. w Kielcach odmówił mszy św.

7) Biskup Łosiński przeszkadzał i odmawiał udziału w obchodach narodowych i nie pozwalał sztandarów narodowych wpuszczać do kościoła (w 1916 r. kapelan biskupa ks. Obuchowicz nie chciał wpuścić szkoły ze sztandarem narodowym do kościoła).

A jakie wydawał rozporządzenia dla swego kleru — niektóre wam, towarzysze, przytoczę. W piśmie Nr. 11001 do księży, między innemi pisze:

„Wszystkim przeto kapłanom djecezji Naszej dajemy obowiązujące niniejszem zarządzenie, że pod karą „suspensy ab officio et beneficio“ (zwolnienia z obowiązków duszpasterskich i dochodów) nie wolno pod żadnym pozorem bezpośrednio (wprost) lub pośrednio przez osoby inne popierać Stronnictwa Ludowego, Polskiej Organizacji Wojskowej, zrzeszenia „Piechur“, pisma „Odrodzenie“, nadto pism „Wyzwolenie“, „Gazeta Ludowa“, „Piast“.

Dalej wydaje takie rozporządzenie: „Gdyby penitenci (spowiadający się) nie obiecywali usunąć się ze związków (partji) i porzucić złe gazety, nie mogą być rozgrzeszani!..“

Taki to biskup każe aresztować księdza, który nie chce bałamucić ludu pracującego, jak to inni księża czynią.

Konfiskata lwowskiego „Dziennika Ludowego“.

Numer z dnia 8/X naszego bratniego lwowskiego pisma został przez prokuratorję państwa skonfiskowany za artykuł p. t.: „Zagadkowy pośpiech na rzecz paskarza spirytusowego“.

„Dziennik Ludowy“ tak pisze o tej konfiskacie: „W artykule na podstawie posiadanych dokumentów stwierdzono, że skonfiskowany spirytus przez ministerjum aprowizacji „na rzecz ludności miasta Lwowa“ przeznaczony, usiłował sędzia śledczy z magazynów miejskich zakładu aprowizacyjnego wydostać, „jako lica sądowe“ i polecił przewieźć go do magazynów na Bogdanówce.

Liczba aktów sądowych w tej sprawie jest Nr. 387/19 z 30 września i 2 października. Niestety, podpisu sędziego nie zdołaliśmy odcyfrować.

Stwierdzamy, że przeciw zajęciu tego spirytusu przez Magistrat protestowali na ręce prezydjum miasta Kesslerowie, dnia 29-go września, a sąd okręgowy karny dnia 2 października. (Akt sądowy pisany jest na maszynie czcionkami łudząco podobnemi do czcionek pisma wniesionego przez Kesslerów).

W końcu donosimy zaniepokojonej o los tego spirytusu opinji publicznej, że w ciągu dnia wczorajszego sąd odstąpił od żądania wydania mu spirytusu, zapewne doszedłszy do przekonania, że brak go nie utrudni jednak prowadzonego śledztwa.

Jesteśmy zbyt skromni, aby twierdzić, że nasze rewelacje wczorajsze mogły wpłynąć na tę sprzeczną z poprzednią decyzję sądu, dziwnie się tylko zbiegła ta decyzja z... konfiskata naszego pisma. Nie wiemy tylko, dlaczego właśnie ulegliśmy konfiskacie, skoro sąd uznał sam swój błąd.

Nie chcemy pisać refleksji, które same cisną się pod pióro; właśnie z powodu tej sprawy, jedno tylko chcielibyśmy podkreślić, że walkę ze straszliwem paskarstwem uważamy za pierwsze nasze zadanie i nie zawahamy się z całą stanowczością wystąpić przeciw każdemu, ktokolwiek będzie próbował być delikatnym wobec tych prawdziwych zbrodniarzy“.

Porządki w Min. Robót Publ.

Jak p. Jesionowski, minister robót publicznych dba o króla pruskiego.

W niedalekiej przyszłości odbędzie się plebiscyt w Prusach Wschodnich. Różne będą motywy, skłaniające ludność do opowiedzenia się za przynależnością do tego lub innego państwa. Lecz niepośledną rolę w tej sprawie odegra motyw gospodarczy, wzgląd na dobrobyt osobisty i przekonanie, która administracja państwowa daje większą gwarancję tego dobrobytu.

O tem wie rząd niemiecki, a jego agenci operują odpowiedniemi argumentami. Rząd czyni wysiłki, by zapewnić ludności żywność po cenach najniższych, daje pracę bezrobotnym, ba, ściąga polskich robotników z sąsiednich powiatów, ułatwia im przekradanie się przez granicę, by dopomódz sobie w urabianiu opinji.

W tym samym czasie nasz Rząd czyni wszystko, by wykazać swoją bezradność, jakby chciał przekonać ludność pograniczną, że obywatelstwo w Rzeczypospolitej ludność musi okupić nieszczęściem ekonomicznem, brakiem pracy i chleba. Min. aprowizacji tam właśnie zaprowadza oszczędności, a min. robót publicznych wysila się, by nie prowadzić tam odbudowy, mimo sprzyjających warunków. W tym celu prowadzi do ruiny tartaki nabyte od Niemców w powiatach Suwalskim, Augustyńskim i Szczuczyńskim, wyrzucając na bruk resztki pracujących w nich robotników.

Ministerjum robót publicznych wstrzymało eksploatację lasów, ruch tartaków i kolejek podjazdowych, śrubuje ceny za drzewo, uniemożliwiając ludności zaopatrzenie się w opał na zimę i w budulec na odbudowę.

Oto szkodnictwo i bezmyślność, oto praca na korzyść „króla pruskiego“.

Kra.

„Wdzięczna ojczyzna“ swoim obrońcom.

Głos czytelnika.

Ojczyzna, wymaga od żołnierza aby piersią swoją bronił jej od wrażych ciosów.

I żołnierz polski wystawia pierś swoją na ciosy. Głodny, nieodziany i źle uzbrojony — wyparł wroga z granic Ojczyzny. Krwią swoją i gęstymi trupami znaczy drogę, po której idzie naprzód. Zdrowie i młode swoje życie składa na ołtarzu świętej sprawy. Za okazane męstwo, Ojczyzna nietylko nie okazuje żołnierzowi wdzięczności, lecz czasem nawet odmawia wypłacenia należnego mu żołdu.

Jako przykład przytaczam następujący fakt:

Dnia 1 sierpnia wyjeżdżała z Łodzi partja rekonwalescentów, składająca się z 70 żołnierzy. Żołnierzom tym, jako będącym w szpitalu, żołdu nie wypłacano. Zaległy żołd, zapisany w kartach zaprowiantowania, miał wypłacić dowódca kompanji rekonwalescentów w Łodzi.

Pan porucznik odebrał od żołnierzy karty zaprowiantowania, oświadczył, że otrzymają należności przed wyjazdem i że zaraz jedzie do kasy po pieniądze.

Zbliżył się termin wyjazdu. Wyszeregowani, — gotowi do wymarszu żołnierze, napróżno dopominali się o swój żołd zaległy, napróżno wyglądali przyjazdu pana porucznika. Zastępujący go oficer oświadczył wyjeżdżającym, że porucznik przyjedzie na stację i wypłaci żołnierzom należne sumy. Uspokojeni poszli na stację wsiedli do wagonów i... pojechali. Ma się rozumieć bez żołdu.

A były to sumy jak na żołnierza znaczne W niektórych wypadkach sięgały kilkuset marek. (Należności bowiem datowały się jeszcze z czasów przebywania na froncie). Zapewne niejeden żołnierz obiecywał sabie za te pieniądze kupić ciepłe ubranie na zimę, którego wdzięczna ojczyzna dać mu nie może. Zresztą, ileż to potrzeb niezaspokojonych ma żołnierz polski, a głównie ten na froncie! Przywiązuje więc wagę do każdej krwawo zapracowanej marki. Wszak żołd ten, to jedyne źródło pokrycia jego niezaspokojonych potrzeb.

Dlaczego więc tak częste są wypadki, o których mówię?

Dlaczego żołnierz polski nie otrzymuje należnego mu żołdu?

Wyjaśnieniem tej sprawy winna się zająć Sejmowa Komisja Wojskowa.

Bo rzeczy drobne, są doniosłe w skutkach swoich!

Bo już dziś wśród żołnierzy, rozlega się szemranie.

Żołnierz.

Zebranie pracowników pocztowych.

Dnia 10 października r. b. w lokalu O. K. R. P. P. S. odbyło się zebranie członków i sympatyków P. P. S. pracowników poczty, telegrafów i telefonów.

Zebranie pocztowców w lokalu partyjnym odbyło się po raz pierwszy. Przybyłych na zebranie w liczbie przeszło 300 powitał tow. Dąbrowski, którego też zaproszono na przewodniczącego. Na sekretarza zaproszono tow. Szulca.

Pierwszy zabrał głos tow. Jaworowski, uświadamiając zebranym cele i zadania socjalistów wogóle, a P. P. S. w szczególności. Prelegenta hucznie oklaskiwano. Następnie tow. przewodniczący ogłosił następujący porządek dzienny, który przyjęto:

1) Sprawa Związku głównego pracowników poczty, telegrafów i telefonów Rzeczypospolitej Polskiej.

2) Sprawa organizacji okręgowego Komitetu pocztowego P. P. S.

3) Wybór tymczasowej komisji organizacyjnej.

4) Sprawa wstępowania i zapisywania się na członków P. P. S. wszystkich pracowników poczty, telegrafów i telefonów.

5) Wolne wnioski.

Głos zabierali tow. tow.: O. Łątkiewicz, Klimaszewski, Dąbrowski, Rygler i inni. Po dłuższej krytyce działalności zarządu Związku głównego przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani na pierwszem posiedzeniu pracownicy poczty, telegrafów i telefonów, członkowie i sympatycy P. P. S., w liczbie przeszło 300 osób, żądają by zarząd główny Związku pracowników P. T. i T. niezwłocznie zwołał walne zebranie pracowników P. i T. całej Warszawy w celu dania sprawozdania ze swej działalności w sprawie zatwierdzenia statutu Związku i nadzwyczajnego Zjazdu“.

W sprawie organizacji okręgowego Komitetu pocztowego P. P. S. przyjęto rezolucję: niezwłocznie przeprowadzić agitację, by szerokie masy proletarjatu pocztowego najwięcej upośledzonego i nieuświadomionego w walce klasowej wstępowały na członków P. P. S., uczęszczały na zebrania agitacyjne i odczyty.

Do Komisji organizacyjnej zaproszono 11 osób, którym polecono jaknajenergiczniej pracować w celu uzdrowienia anormalnych stosunków w Związku i ministerjum poczty i telegrafów.

W sprawie wstępowania i zapisywania się na członków P. P. S. przyjęto rezolucję: „by wszyscy bierni sympatycy P. P. S. niezwłocznie zapisali się na członków partji, gdyż tylko wiedząc, jaką jest siła i ilość towarzyszy, Komitet pocztowy będzie mógł rozwinąć swą pożyteczną działalność“.

Zapisy i deklaracje będą przyjmowane codziennie od godz. 8 wieczór w lokalu partyjnym, Al. Jerozolimskie nr. 56 (tymcz. dzielnica Śródmieście).

W wolnych wnioskach omawiano sprawę podwyższenia płac wszystkim pracownikom poczty, telegrafów i telefonów, gdyż przy wciąż wzrastającej drożyźnie obecne wynagrodzenie nie wystarcza. Kwestję podwyższenia płacy postanowiono powierzyć powstającemu komitetowi okręgowemu.

Na zebraniu zbierano składki na „Czerwony Sztandar“ pracowników P. T. i T.

Zebranie zakończył przemówieniem tow. przewodniczący i zaproponował, by obecni na sali zapisali się na członków partji, co gremjalnie zostało wykonane.

Jak widać, pocztowcom głód i nędza stale towarzyszą, „fachowy“ zaś p. Linde więcej dba o kieszenie filatelistów - paskarzy, niż o swych pracownikach, dowodem czego powyższe tak liczne zebranie w lokalu partyjnym, gdzie urzędnik inteligent wraz ze swoim towarzyszem niższym pracownikiem przyszli jednocześnie wstąpić do partji robotniczej i iść w walce wspólnie pod sztandarem socjalistycznym, znienawidzonym przez endecję, reakcję i burżuazję. Towarzyszom, którzy podjęli się zorganizować te masy nieszczęśliwe, możemy tylko przyklasnąć!

Pocztowiec.

Życie gospodarcze.

Zakłady amunicyjne polskie. Z inicjatywy Banku Przemysłowców i Banku Handlowego w Poznaniu odbyło się onegdaj po południu w Bazarze liczne zebranie wybitnych przedstawicieli przemysłu i rolnictwa w sprawie sfinansowania wielkiego polskiego przedsiębiorstwa wyrobów amunicji, pod nazwą: „Zakłady amunicyjne polskie, Towarzystwo akcyjne“. Zebranie zagaił dyrektor banku Przemysłowców dr. Pernaczyński. Przewodniczył zebraniu książe Maciej Radziwiłł. Informacji o celach przedsiębiorstwa i warunkach technicznych w jakich będzie pracować, udzielali kolejno członkowie komitetu organizującego przedsiębiorstwo pp.: Zdzisław hr. Grocholski, dyrektor Gustaw Wertheim, Leonard Bobiński. O potrzebie powstania takiego przedsiębiorstwa i poparcia przez kapitały wielkopolskie, mówili: były minister Hącia, p. Filipowicz i inni.

Niemiecko-austrjackie stosunki. Pierwszy niemiecki statek handlowy przybył do Ameryki.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

„N'ghokko-Sanghu" — ta ciekawa w brzmieniu, egzotyczna nazwa wielu z Was nic nie mówi, a więc pozwólcie, że przeniosę Waszą uwagę do Afryki na granicę Conga i Kamerunu. Komedja szacherkowa odbywa się na terytorjum Conga, w paryskiej redakcji najpoważniejszego półurzędowego dziennika francuskiego „Temps", w Berlinie i w parlamencie francuskim, w oGnewie i za kulisami finansiery. Komedja ta, której nadałem nazwę „szacherkowej" — nie powinna ujść waszej uwagi, ze względu na morał z niej wypływający.

Komedja ta ciągnie się już od 1911 r. Długotrwałość tej niezwyklej sztuki trzeba wytłomaczyć 8-letnim antraktem. Głównym jej bohaterem jest minister dla propagandy, wybitny członek konferencji pokojowej, deputowany Andre Tardieu. W 1911 r. nasz bohater był redaktorem biuletynu zagranicznego w „Temps" — w którym grał rolę obrońcy wielkich kolonjalnych przedsięwzięć we Francji, a specjalnie w owym czasie „N'ghokko-Sanghu" i nie dziwcie się, bo administratorem tej ulubienicy całej grupy finansistów, był p. Meestayer, przyjaciel dyrektora „Temps" pana Hebrarda.

Akcja pana Andre Tardieu polegała na tem, że ujmował się za „N'ghokko-Sanghu", na którą stale urządzali wyprawę Niemcy z Kamerunu, krzywdzili i narażali na stratę biedną „N'ghokko-Sanghę". Pan Andre Tardieu, domagał się w „Temps" od Rady Stanu indemnizacji za te straty, bo jak wam wiadomo, wielkie przedsiębiorstwa akcjonarjuszów nie działają nigdy dla siebie, tylko dla dobra kraju, ale są narażeni na straty w bilansach przez siebie przedstawionych. By zaś przerazić opinję publiczną i rząd, pomagał panu Tardieu pan „Revêls", francuski korespondent w Berlinie. Sznurki były dobrze pociągnięte: szły depesze od milczącej królewny „N'ghokko-Sanghi", od drżącego o jej los korespondenta w Berlinie, obrona zaś pana Tardieu była serdeczna. Ten pierwszy akt w 3-ch częściach (Paryż, Congo, Berlin) skończył się niespodziewanie dobrze.

Drugi akt rozegrał się w parlamencie francuskim. Dowiadujemy się na początku pierwszej sceny, że w antrakcie dokonaną została ciekawa tranzakcja, między patrjotami francuskim i niemieckim — a mianowicie do eksploatowania piękności „N'ghokko-Sanghi" przystąpiło sąsiadujące z nią towarzystwo akcyjne... boszowskie „Sud Allgemeine Gesellschaft". Rząd do tej pory opierający się, teraz zmiękł. Dobry nasz znajomy Pichon, wchodzi teraz na scenę. Proponuje, jako bezstronnego rzeczoznawcę pana Andre Tardieu. Bezinteresowny patrjotyzm „Temps" i Tardieu został, jak widzicie, nagrodzony, i droga do wielkiej karjery przed naszym bohaterem otwarła się na oścież.

Kombinacja jednak nie udała się. Obliczono że straty „N'ghokko-Sanghu" wynoszą 2,390,000 fr., czyli więcej niż wynosił cały kapitał włożony. Widać, że ząb czasu i krzywdy jej wyrządzone — wartość piękności „N'ghokko-Sanghu" tylko podniosły! Ale poseł soc. Albert Thomas i kilku uczciwych posłów, oraz ówczesny radca prawny przy ministerjum spraw zagranicznych Renault, kombinację tę udaremnili.

Nastąpił 8-letni antrakt. Podczas tego długiego antraktu dziennikarz Tardieu, a nasz bohater, stał się jedną z najbardziej wpływowych osobistości, nietylko we Francji, ale i w międzynarodowej polityce. „N'ghokko-Sanghu" jak uśpiona przez te ośm lat królewna, zbudziła się pod dotknięciem pałeczki magicznej naszego bohatera. Stary zgrzybiały „Temps", zawsze poważany przez rząd francuski, a nawet rządy wszystkich krajów, został wiernym opiekunem „N'ghokko-Sanghu".

Pichon, w 1911 r. minister spraw zagranicznych, jest nim i dziś i jak w 1911 r. udaje, kiedy mu to wygodnie, że nic nie wie, co się koło niego dzieje. Wszyscy są zdrowi, trzymają się dobrze — a że Francja cierpi tak, jak i inne kraje i „N'ghokko-Sanghu" — to oni nie są winni temu.

Czwarty akt tej komedji rozegrał się dn. 5 października b. r. w Izbie Deputowanych. Wystąpił dep. Violette i w długim i dokumentami umotywowanym monologu przypomniał obecnemu wielkiemu człowiekowi, panu Tardieu, jego przeszłość w „Temps'ie", jego spekulacje dokonywane na skórze „N'ghokko-Sanghu" wraz z panem Meestayerem, przyjacielem redakcji „Temps" i drugim swym przyjacielem Semmlerem, wice-prezesem niemieckiego „Reichstagu". Mówca odsłonił patrjotyzm p. Tardieu, poza którym kryła się najzwyklejsza spekulacja. Violette mówił też w związku z „N'ghokko-Sanghu", o sprawie „Homs-Bagdad", w której Tardieu i „Temps" byli głównymi aktorami.

„To nie był szantaż tylko, powiedział Violette, ale to już jest cała historja szpiegowska. O szpiegostwo bowiem został oskarżony niejaki pan Macmon, z którym interes bagdadzki kręcił Tardieu. Z listów przeczytanych na procesie Macmona, okazało się, że Tardieu miał otrzymać miljon franków za okazane Macmonowi usługi. I tu Violette wskazał, jak Tardieu swą magiczną pałeczką po 8 latach wskrzesił „N'ghokko-Sanghu", bowiem do traktatu pokoju wprowadził pan Tardieu niewinny na pozór paragraf 124, — aby teraz otrzymać odszkodowanie 2½ miljona franków za straty z powodu wojny, poniesione przez niemiecko-francuskie konsorcjum?!! Dowiadujemy się jeszcze innych ciekawych rzeczy: od ministra kolonji akcjonarjusze „N'ghokko-Sanghu" otrzymali dla zaokrąglenia jej kształtów koncesję na 70,000 kilometrów kwadratowych, zwolnionych przez 10 lat od rozmaitych podatków. Sierżant francuski został zabity na terytorjum niemieckiem, więc akcjonarjusze znów domagają się rozmaitych przywilejów od rządu francuskiego. A gdy ówczesny minister kolonji, Lecroix nie zgodzi się na te tranzakcje, to dyrektor Tow. Akc. odpowiada: „Strzeż się pan, bo ja mam za sobą 200 członków parlamentu". Ach, jakże kochaną była „N'ghokko-Sanghu". Epizod najciekawszy z życia „N'ghokko-Sanghu"—który wywołał zdziwienie w niebardzo się dziwiących członkach parlamentu — jest to opowieść o opryszku Renault, który dokonywał gwałtów i rabunków. Niemiecki oficer, który przypadkowo tam był, stanął w obronie białego. Prasa kapitalistyczna francuska podniosła niesłychany alarm, że Niemcy biją Francuzów. Towarzystwo akcyjne domagało się znów dla siebie pieniężnego odszkodowania. Śledztwo zostało przeprowadzone, „ofiara" Renault uznany jako zbrodniarz, a Niemiec nagrodzony krzyżem legji honorowej.

Violette, opisawszy te rozmaite szczegóły, które dzięki p. Tardieu i jemu podobnych, do wojny mogły doprowadzić, zapytał się, co zrobić teraz z § 124.

Pichon tak, jak przed 8 laty w Senacie, wołał, że on jest niewinny, że on nic nie wie, że on członek konferencji § 124 nie wprowadzał i obecny sojusznik pana Tardieu, tak jak przed 8 laty, wyparł się z nim współpracy. Briand, ówczesny prezes ministrów — również wyparł się opieki nad „N'ghokko-Sanghą" i, poparł projekt Violette, oraz ministra kolonji, by § 124 był zniesiony. Izba deputowanych propozycję Violette zatwierdziła a p. Tardieu przez cały czas milczał. Tak się narazie zakończył 4 akt komedji, wielce wyszkolonej, wielce szacherkowej p. t. „N'ghokko-Sanghu".

A morał tej sztuki jest zupełnie jasny. A więc banda rekinów kapitalistycznych rządzi światem i ludźmi. Umyślnie wziąłem tę komedję, na dnie której są łzy ludzkie, wziąłem dla przykładu, by wykazać jeszcze raz, kto ośmiela się nami rządzić i czy my, Polacy, w wojnie, do której nas z Rosją pchają, czy nie będziemy mięsem armatniem dla rekinów kapitalistycznych, chcących z Rosji uczynić kolonję „Międzynarodówki kapitalistycznej". Na to powinna być jedyna odpowiedź: „zasię wam", a panu Tardieu i jemu podobnym krzyczeć w uszy, aby im w mózgach brzęczało:

„N'ghokko-Sanghu"!
„N'ghokko-Sanghu"!

Hieronimko.

Paryż, 6 października 1919 r.

Konferencja dorpacka. Państewka baltyckie podjęły nanowo rokowania pokojowe z bolszewikami dn. 29 września. Rokowania te odbywają się m. in. na zasadzie, że „państwa koalicji będą powiadomione o nich. Żadna poważniejsza uchwała nie może przejść bez zgody wszystkich państw baltyckich. Żadna też uchwała nie zostanie przeprowadzona bez wiedzy koalicji..." Wynika stąd, że państwa baltyckie, pragnąc żyć w zgodzie z koalicją, nie chcą jednak uzależniać polityki swej od woli tejże. Położenie tych państewek domaga się koniecznie zakończenia wojny i nie widzą powodu, dla którego miałyby odrzucić propozycję bolszewików, uznających ich niepodległość. W rokowaniach, bierze też udział Finlandja. Koalicja prowadzi grę podwójną: w zasadzie zgodziła się na to, by państwa baltyckie układały się z bolszewikami, zarazem jednak intryguje i wywiera nacisk na nie żeby odstąpiły od tych rokowań. Uznają niby prawo do niepodległości tych państewek, a jednocześnie każą Niemcom „pilnować" porządku, a różnym Lievenom, Judeniczom, Ljazonowym udzielają pomocy w pieniądzach i broni. Co z tego chaosu wyjdzie trudno przewidzieć.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 11 października.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 11 października:

Front litewsko - białoruski: W okolicach Połocka jeden z naszych oddziałów, przeprawiwszy się na północny brzeg Dźwiny, rozbił koncentrującego się tam przeciwnika, biorąc jeńców i karabin maszynowy. Po wypełnieniu zadania oddział nasz powrócił na swoje pozycje.

Na południe od Prypeci, gdzie od dłuższego czasu nieprzyjaciel grupował siły, celem złamania naszej linji, nasze oddziały wypadem rozbiły przeciwnika pod wsią Zarubanoje. Nieprzyjaciel, poniósłszy ciężkie straty, w popłochu wycofał się na wschód. Zdobycz: 60 jeńców, w tem 2 oficerów, 1 karabin maszynowy, 1 kuchnia polowa, znaczna ilość broni ręcznej i amunicji.

Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Uroczystości wileńskie.

Wilno, 11 października.

(P. A. T.). Uroczystości, związane z otwarciem uniwersytetu w Wilnie, rozpoczęły się właściwie w czwartek dnia 9 b. m. z chwilą przyjazdu do kresowej stolicy Naczelnika Państwa. Przybył on o godzinie 12 w południe specjalnym pociągiem w towarzystwie Władysława Mickiewicza. Na dworcu pięknie przybranym zgromadziły się delegacje miejskie z rektorem wszechnicy wileńskiej prof. Siedleckim na czele, nadto władze miejscowe wojskowe i cywilne. Nadjeżdżający pociąg powitała orkiestra hymnem. Rektor Siedlecki zwrócił się do Naczelnika Państwa z przemową, w której dał wyraz uczuciom wdzięczności i szczęścia, jakie żywi Wilno dla swego oswobodziciela. Zebrane panie ofiarowały Naczelnikowi wspaniały bukiet kwiatów. Przedmiotem gorących owacji był Władysław Mickiewicz, jego powitał szczególnie uroczyście rektor Siedlecki i panie wręczyły mu kwiaty. Głęboko wzruszony odpowiedział kilkoma słowy na podniosłe przyjęcie. Naczelnik Państwa wjechał do miasta z eskortą ułanów w samochodzie i zamieszkał w dawnym pałacu biskupim.

W czwartek po północy przybył pociąg specjalny z gośćmi honorowymi, przywożący około 400 osób. Witali ich na stacji delegaci miasta i komitetu obchodowego, który zajął się przedewszystkiem rozlokowaniem przyjezdnych. Mnóstwo osób prywatnych ofiarowało na ten cel swe mieszkania.

Wilno, 11 października.

(P. A. T.). Raut, wydany w piątek wieczorem przez Naczelnika Państwa, miał przebieg wspaniały. W salonach dawnego pałacu biskupiego zebrało się przeszło półtora tysiąca osób ze wszystkich sfer społeczeństwa. Przybyli przedstawiciele duchowieństwa, wojskowości, ziemiaństwa i mieszczan. Obecnym był również Władysław Mickiewicz. Naczelnik Państwa bawił na salach czas dłuższy. Koło godz. 11 wieczorem nadciągnął pochód kolejarzy wileńskich z pochodniami i oddał hołd Naczelnikowi Państwa, który wyszedł na balkon. Raut zakończył się po północy. Właściwa uroczystość otwarcia uniwersytetu odbyła się w sobotę. Rozpoczęła ją pontyfikalna msza, odprawiona w katedrze.

W czasie nabożeństwa tłumy wypełniły świętynię. W presbiterjum zasiadł Naczelnik Państwa, generalicja, przedstawiciele władz, senat akademicki w starożytnych togach oraz delegacje. Katedra przybrana była bezcennymi gobelinami. Po mszy św. uformował się olbrzymi pochód, który podążył do kościoła św. Jana, aby wysłuchać uroczystego „Te Deum". Barwny orszak rozpoczynała kawalerja, za nią szli uczniowie szkół, przedstawiciele instytucji społecznych, liczny kler, senat akademicki z rektorem na czele, przed którym niesiono insygnja jego władzy. Pochód zamykało wojsko. W pochodzie brały udział 123 instytucje. Pięknemu temu obrazowi

---

Kronika zagraniczna.

Plany Niemiec. Jeszcze w r. 1917 niemiecki profesor Werner Daya napisał książkę p. t. „Rosja azjatycka jako wojenny i ekonomiczny cel Niemiec", w której wywodzi, że naturalnymi sojusznikami po wojnie będą Niemcy, Rosja i Japonja. Utworzą one trójsojusz państw na ziemiach od Bremy do Tokio. Będzie to przeciwwaga największej potęgi lądowej największej potędze morskiej—Anglji. Autor radzi oszczędzać Rosję europejską i nie był zadowolony z warunków traktatu brzeskiego, zato opanować muszą Syberję, gdzie cała przyszłość ich leży. Mając w swych rękach Azję północną można będzie w wojnie przyszłej sięgnąć do Indji i zadać cios śmiertelny panowaniu światowemu Anglji. Nikt, podług autora, nie jest w stanie wyręczyć Niemiec w dziele odbudowania Rosji: między Rosją a Anglją i Stanami Zjednoczonemi istnieje stary antagonizm, zaostrzony jeszcze po rewolucji rosyjskiej i zachowaniu się względem niej koalicji, Francja nie wchodzi zupełnie w rachubę. Pozostają jedynie Niemcy które rozwiążą wszystkie trudności militarno - gospodarcze Rosji i utrwalą wpływy swe w Azji. Forma rządu w Rosji jest autorowi zupełnie obojętna. „Wszystko jedno nam, czy będziemy mieli do czynienia z rządem bolszewickim, kadeckim lub carskim. Warunki rokowań niezależne będą od tego, czy będą prowadzone przez Lenina, czy też Kriwoszeina. Warunki te określone są bezwzględnie przez potrzeby rozwoju naszego i nic nie zdoła ich zmienić", — twierdzi autor.

Prasa francuska, cytująca głos powyższy nielada zdradza niepokój. Mimo, że brzeski pokój ustąpił miejsca pokojowi wersalskiemu, dążenia Niemiec, w przekonaniu Francuzów, są niezmienne. Anglja ma w swem ręku linję Adrjanopol — Indochiny, której przeciwstawia się przyszła potęga azjatycka Niemiec, a Francja? Nikt się z nią nie liczy, nikt nie uwzględnia jej ambicji ekspansyjnej. Biedny kopciuszek musi stać na uboczu i przypatrywać się wielkim predom światowym.

Ostatnio przeto Francja gorączkowo stara się przelicytowywać innych konkurentów w uszczęśliwianiu Rosji i ofiaruje jej Konstantynopol, byle zagarnąć wpływy na Rosję. Już to Turcja płacić musi koszta imperjalizmów zwycięskiej koalicji.

⁂

przyglądał się Naczelnik Państwa z okien budynku zarządu kresów w towarzystwie generalnego komisarza ziem wschodnich, wiceministra Skrzyńskiego i generalicji. Koło południa rozwarły się podwoje auli i tu odbył się właściwy akt otwarcia uniwersytetu. Na podjum zasiadł senat uniwersytetu, delegacje szkół wyższych. Na sali zajęli miejsca liczni goście honorowi. Dźwięki fanfary zapowiedziały przyjazd Naczelnika Państwa. Naczelnik Państwa, zabrawszy głos, w silnem męskiem przemówieniu przedstawił zmienność losów tej uczelni, która do nowej powraca dziś chwały, oraz wskazał na niezwykłą rolę kresów w życiu państwa i narodu. Powracającemu do życia uniwersytetowi życzył Naczelnik, aby siał zgodę i miłość, a nie rozdzielał. Zwróciwszy się następnie do rektora, wręczył mu Naczelnik Państwa berło uniwersyteckie, łańcuch z orlem i pierścień.

Po przemówieniu Naczelnika Państwa, rozległ się śpiew chórów, umieszczonych na galerji, które zaintowały podniosłą kantatę. Następnie zabrał głos rektor Siedlecki, zwracając się ze swem przemówieniem do Naczelnika Państwa, z którego wiary w siły narodu zrodził się wielki czyn. Rektor zaznaczył z naciskiem, iż Uniwersytet ma służyć nauce, nie sporom i waśniom i ma promieniować światłem wiedzy śród bliskich nam ludów. Zebranie w aulji zakończyło się odczytaniem aktu erekcyjnego i położeniem pod nim podpisów obecnych.

Dalszym punktem obchodu były przemówienia delegatów, wygłoszone w olbrzymiej sali Śniadeckich, gdzie zebrała się też liczna publiczność. Przemawiali tu kolejno, składając odradzającej się uczelni Wileńskiej hołd i życzenia, Marszałek Sejmu, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Szef Sekcji Szkół wyższych, oraz reprezentanci wszechnic polskich i towarzystw naukowych. Następnie przemawiali Władysław Mickiewicz i ks. Adam Czartoryski. Mickiewicz ofiarował Uniwersytetowi pamiątki po swem ojcu, ks. Czartoryski zaś dokumenty, odnoszące się do istnienia Uniwersytetu Wileńskiego, a będące własnością ongiś ks. - kuratora. Po przemówieniach rozpoczęła się naukowa prelekcja rektora Siedleckiego na temat młodości.

Dzisiaj wieczorem wszyscy przybyli na uroczystość goście oraz mnóstwo mieszkańców Wilna zgromadziło się w teatrze na Pohulance, gdzie odbyło się galowe przedstawienie. Odegrano fragmenty „Legjonu" i „Zygmunta Augusta i Barbary" Wyspiańskiego.

Gdańska konstytucja.

Gdańsk, 11 października.

(P. A. T.). „Gazeta Gdańska" omawiając w artykule wstępnym projekt konstytucji gdańskiej, wypracowany przez nadburmistrza Gdańska Sahma, pisze: Co do języka urzędowego (projekt pana Sahma przewiduje język niemiecki), niechaj p. nadburmistrz zważy na brzmienie ustępu 5-go artykułu 104 traktatu pokojowego. Wedle niego konwencja polsko-gdańska, która będzie w przyszłości zawarta, zapewni, że w Wolnem mieście Gdańsku nie będą czynione żadne różnice na szkodę obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia, lub mówiących po polsku. Artykuł 4-ty konstytucji p. Sahma pozostaje zatem w sprzeczności z układem pokojowym. Zresztą dr. Sahm zapewne nie wzgłębił się w myśl artykułu 103 traktatu pokojowego. Inaczej wyczytałby z niego, że daremnie trudził się z napisaniem osobnego projektu konstytucji. Wszak konstytucja gdańska opracowana zostanie w porozumieniu z komisarzem Ligi Narodów. Praca p. Sahma jest zatem w swych przeciwpolskich zwłaszcza punktach konstytucji daremną i niepotrzebną.

W dalszym ciągu pisze „Gazeta Gdańska": Zresztą cała linja rozwojowa pracy wydziału przygotowawczego dla konstytuanty gdańskiej, obradującego na ratuszu gdańskim, rozwija się najwyraźniej na podłożu przeciwpolskiem. Wszak przedstawiciele tego wydziału wybrani zostali na zasadach wyborów do konstytuanty niemieckiej, a więc znowu na podstawie wyłącznie niemieckiej. Przytem dla oznaczenia miejsc dla Polaków posługiwano się taką matematyką, że wyliczono dla nich aż trzy krzesła, liczbę ogromnie nikłą na zasiadających w tym wydziale 35 członków. W końcu apeluje „Gazeta Gdańska" do całej prasy polskiej, aby bliżej zajęła się zakusami przeciwpolskiemi w konstytucji p. Sahma. „Czuwajcie nad Gdańskiem wszyscy, których to dotyczy" — kończy swój artykuł „Gazeta Gdańska".

O powiat Lęborski.

Gdańsk, 11 października.

(P. A. T.). „Gazeta Gdańska" apeluje do Sejmu polskiego i do władz polskich, aby poczyniły starania, by przy okazji wyznaczania granicy polsko-niemieckiej nie zapomniano o całym szeregu wiosek polskich powiatu Lęborskiego, które na mocy traktatu pokojowego pozostawiono przy Niemcach. Wioski te, zamieszkałe przez ludność czysto polską, powinny wrócić do Polski.

Niemcy w krajach nadbałtyckich.

Paryż, 11 października.

(P. A. T.). (Radjot. st. pozn.). Rada Najwyższa odbyła wczoraj posiedzenie. Przyjęto do wiadomości projekt odpowiedzi na notę niemiecką z dnia 3 października w sprawie ewakuacji prowincji bałtyckich przez wojska generała von der Goltza. Wprowadzono kilka zmian do tego projektu, mając na względzie ostatnie wypadki, jakie doszły do wiadomości konferencji pokojowej, a mianowicie odmowę von der Goltza wycofania się z Kurlandji, zaatakowanie Rygi przez wojska niemieckie, w szczególności zaś utworzenie się rządu niemiecko - bałtyckiego. Nota Ententy zostanie prawdopodobnie w sobotę wysłana do Berlina. Nota ta stwierdza, że Niemcy muszą bezwzględnie ponosić odpowiedzialność za wypadki, jakie zajdą w prowincjach bałtyckich i za bunt ich żołnierzy. Z tego też powodu zastosowane zostaną represje, z których główna polegać będzie na wznowieniu blokady Niemiec przez wstrzymanie dowozu wszelkich materjałów żywnościowych oraz surowców.

Berlin, 11 października.

(P. A. T.). (Radjot. st. pozn.). Z Mitawy donoszą, że pułkownik Awałow-Bermonet przedłożył tamtejszym przedstawicielom ententy notę, w której podaje się jako szef rosyjskiej armji prowincji zachodnich. W nocie tej powiada: „Z żalem konstatuję, że rząd łotewski rozpoczął przerzucanie znacznych sił łotewskich, a nawet estońskich ku granicy mojej wojskowej działalności, skutkiem czego przyszło do krwawych starć. Wojska moje miały za zadanie zająć opróżnione przez Niemców pozycje. Pomimo ustawicznych prowokacji, rozkazałem swoim wojskom, ażeby się nie wdawały w walkę z wojskami estońskiemi i łotewskiemi. Te jednak, dopatrując się w tem słabości z naszej strony, zaatakowały moje pozycje, skutkiem czego byłem zniewolony poczynić zarządzenia, któreby zabezpieczyły moje wojska. Zająłem nową linję, dającą mi możność wyruszenia przeciwko wrogom mojej ojczyzny — bolszewikom. Mam nadzieję, że sprzymierzone z moim krajem państwa będą popierały moje starania i poczynią wszelkie ułatwienia, abym mógł akcję swoją skutecznie przeprowadzić".

Lyon, 11 października.

(P. A. T.). (Radjot. st. warsz.). Wypadki w prowincjach bałtyckich przybierają zwrot, który był logicznie do przewidzenia z powodu stanowiska rządu niemieckiego, sprzyjającego kamarylli wojskowej, która dąży do tego, aby z prowincji bałtyckich uczynić drugą Rjekę, z czem zresztą wcale się nie kryje. Wszyscy „wierni poddani b. kajzera" będą się starali, rozpoczynając od Gdańska, zdobyć całe Niemcy północne i południowe dla sprawy Hohenzollernów. „Frankfurter Ztg.", która wie, że ententa nie żartuje — nie wierząc w to bardzo — ma jednak nadzieję, że v. der Goltzowi uda się w ostatniej chwili wycofać większość zbuntowanych wojsk. Niemiecka prasa nacjonalistyczna, kłamliwa, jak zawsze, usiłuje zrzucić odpowiedzialność Niemiec za całe to przedsięwzięcie, w nadziei, że ententa będzie wierzyła w szczerość rządu niemieckiego.

Wiedeń, 11 października.

(P. A. T.). Biuro Koresp. donosi z Paryża pod datą 10 b. m.: Rada Najwyższa zajmowała się projektem odpowiedzi na notę niemiecką z dnia 3-go października, zredagowanym przez marszałka Foch'a, kwestji opuszczenia przez marszałka Foch'a, w kwestji opuszczenia kich. Rada dokonała kilku poprawek w projekcie. Nota Ententy odjedzie prawdopodobnie jutro do Berlina. Główną treścią noty jest stwierdzenie, że fakta zaprzeczyły zapewnieniom, podanym w nocie niemieckiej. Rząd niemiecki jest odpowiedzialny za bunt żołnierzy niemieckich i dlatego też w razie niewypełnienia żądań Ententy zastosowane będą postanowienia karne, z których najważniejszym jest wznowienie blokady Niemiec i wstrzymanie dowozu środków żywności.

Paryż, 11 października.

(P. A. T.). Havas. „Matin" ogłasza wywiad z panem Wędziagolskim, który przybył do Paryża. Według niego wojska von der Goltza wspierane są przez Niemcy i pseudorosyjską armję księcia von Lievena, podczas gdy wojska Denikina i Kołczaka nie mają żadnego kontaktu z mocarstwami sprzymierzonemi i mogą opierać się jedynie o armję polską.

Byłoby wielce pożądanem aby doszło do porozumienia polsko-rosyjskiego, które byłoby przeciwwagą intryg niemieckich.

Wiedeń, 11 października.

(P. A. T.). „Telegrafen Compagnie" donosi z Londynu pod datą 10 października. Korespondent „Timesa" przesłał swemu dziennikowi następującą depeszę gen. Wasilkowskiego: „Wracam z Rewlu. Wojska gen. von der Goltza rozwijają swe linje i w ciągu dni 14 rozpoczną ich przednie oddziały ofensywę na Psków. Będą one usiłowały obsadzić Litwę i posunąć się ku Petersburgowi, aby zaprowadzić tam rząd monarchistyczny, pozostający pod wpływem Niemiec. Proszę zawiadomić o tem marszałka Focha".

Wszechrosyjski imperjalizm.

Wiedeń, 11 października.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi z Królewca pod datą 10 b. m.: B. M. rosyjski pułkownik Wirkolicz, komendant białoruskiego korpusu ochotniczego ogłosił afiszami w Szawlach, że obszary litewskie, obsadzone przez jego wojska, uważane będą za obszar rosyjski. Wojsko litewskie w Szawlach zostało rozbrojone.

Walki w Rosji.

Londyn, 10 października.

(P. A. T.). Komunikat Reutera: Wzmożone operacje przeciw bolszewikom powodują wielkie zaniepokojenie wśród rządu sowietów. Armja ochotnicza Denikina stoi ostatnio w odległości 400 kilometrów od Moskwy, na jednym odcinku frontu południowo-wschodniego i posuwa się silnie naprzód.

Armja Archangielska idzie również naprzód. Linja Petersburg—Psków jest w niebezpieczeństwie, podczas gdy Polacy na dalszym odcinku wywierają również silny nacisk. Bolszewicy wysyłają znaczne siły z Petersburga i Moskwy, aby trzymać front przeciw Denikinowi, lecz gen. Kozak posuwa się coraz głębiej w okolice żyzne i w czasch pokojowych uprzemysłowione, które umożliwią mu wyekwipowanie i zaopatrzenie.

O traktat pokojowy.

Haga, 11 października.

(P. A. T.). Według doniesień z Waszyngtonu senator Hitchok złożył wizytę w białym domu i prosił sekretarza osobistego Wilsona, aby oznajmił prezydentowi, że może być spokojny, co do układu pokojowego. Najpóźniej w ciągu 14 dni senat załatwi się ze wszystkiemi wnioskami dotyczącemi układu pokojowego. Z przebiegu rokowań pomiędzy toczącemi spór partjami można wywnioskować, że niezadługo dojdzie do zupełnego porozumienia.

Wiedeń, 11 października.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Berlina: „Acht Uhr Abendblatt" donosi z Bazyleji na podstawie wiadomości „Daily Mail", że Komisja pokojowa parlamentu japońskiego uchwaliła ratyfikację traktatu pokojowego.

O tereny plebiscytowe.

Sosnowiec, 11 października.

(P. A. T.). „Oberschlesischer Kurier" z 11 b. m. donosi: Paryski „Journal" donosi, że rada koalicyjna przygotowuje nowe warunki dla rządu niemieckiego, dotyczące terenów plebiscytowych. W czasie okupacji nietylko władze polityczne, ale także wszelkie inne władze np. skarbowe, będą musiały kraj opuścić. Warunki te dotyczą oczywiście także i Górnego Śląska.

Sprawa Rjeki.

Lugano, 11 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Kryzys w sprawie Rjeki nie został jeszcze zażegnany. „Giornale d'Italia" podkreśla, że nie może być mowy o porozumieniu się z d'Annunziem, lecz taksamo niemożliwe jest też wystąpienie zbrojne przeciw niemu. Według doniesień pism rzymskich na radzie ministrów, jaka odbyła się 8 go października, powzięło ostateczne postanowienia co do stanowiska rządu w sprawie Rjeki.

Wiedeń, 11 października.

(P. A. T.). Biuro koresp, donosi z Paryża: Na podstawie doniesienia „Chicago Tribuna", w Rjece utrzymuje się pogłoska, że D'Annunzio ułożył się z księciem Aosta, który bawił w Rjece, iż wojska jego opuszczą Rjekę, zaś w ich miejsce obsadzą miasto wojska włoskie. Korespondent zapewnia, że większa część ludności będzie zadowoloną z wyjazdu D'Annunzia, gdyż od chwili obsadzenia miasta przez jego ochotników zapanowała wielka drożyzna.

Wiedeń, 11 października.

(P. A. T.). Biuro korespon. donosi z Berlina: „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi na podstawie Biura Reutera: Ks. Aosty ma być mianowany wspólnym komisarzem Ententy w Rjece. Oczekują, że D'Annunzio podda się temu orzeczeniu.

Ljon, 10 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Rzymu donoszą: Dzienniki włoskie oświadczają, że Rada ministrów zajmowała się przedewszystkiem sprawą Rjeki i doszła do następującej formułki rozwiązania: Rjeka ma być aż do chwili ukończenia obrad konferencji pokojowej okupowaną przez wojska włoskie z milczącą zgodą, że decydujący głos w tej sprawie będzie miała Liga narodów.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń, 11 października.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Paryża pod datą 11 b. m.: „Chicago Tribune" donosi, że sprawozdanie George'a Clark'a o stosunkach na Węgrzech brzmi pesymistycznie. Clark zwrócił uwagę najwyższej rady na to, że Rumunja nie ma wcale chęci opuścić Budapesztu. Wnoszą z tego, że Rumunja pragnie zmusić najwyższą radę do uznania jej roszczeń do Besarabji i do poprawienia granicy na zachodzie i w Banacie. Rumunja spodziewa się na wypadek, gdyby rada najwyższa nie była skłonną do ustępstw, zawrzeć odrębny pokój z Węgrami, a wzamian za to gotową jest poprzeć rząd Friedricha.

Węgrzy wobec Czechów.

Borno, 11 października.

(P. A. T.). „Svoboda" donosi z Parkanów, że Węgrzy poza linją demarkacyjną zaczynają znów grozić Czechom odwetem. Głoszą oni, że skoro nie udało się komunistom zdobyć Słowaczyzny, to uczynią to białe gwardje. Podróżni, którzy przybyli w niedzielę do Presburga z Budapesztu, oświadczają, że opinja publiczna w Budapeszcie oczekuje wymarszu 70 tysięcy biało-gwardzistów, którzy wypędzą Czechów ze Słowaczyzny. Koalicja zamierza podobno oddać Czechom tylko 3 komitaty słowackie.

Stan oblężenia w okręgu Saary.

Berlin, 11 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z powodu ogłoszenia stanu oblężenia Saary ustalono godzinę policyjną na 8-ą wieczorem. Ulicami miasta gęsto przeciągają wojskowe patrole francuskie. Gmach, w którym zamieszkał generał dowodzący, otoczony jest podwójnym wojskowym kordonem. Za przestępstwa przeciw nowym francuskim rozporządzeniom, aresztowano dotąd 20 osób.

Katastrofa węglowa.

Wiedeń, 11 października.

(P. A. T.). Urzędowo doniesiono, że jutro, t. j. dnia 12 b. m., z powodu braku węgla będzie wstrzymany ruch osobowy na kolejach w niemieckiej Austrji.

Tow. Kazimierz Kulesza
(„Wikary“)
członek P. P. S.—Dzielnicy Jerozolimskiej

zmarł dn. 9 października r. b. Pogrzeb odbędzie się dn. 13 października. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się z kościoła św. Augustyna (ul. Dzielna).

Cześć jego pamięci!

Bolesław

(Korespondencja własna).

W dniu 5-go października b. r. Komitet Robotniczy P. P. S. w Bolesławiu (ziemia Kielecka) urządził sprzedaż znaczka na prasę socjalistyczną. Dowiedziawszy się o tem dowódca 1-go pułku bytomskiego 2-go baonu zapasowego wraz ze swym adjutantem i lekarzem tegoż baonu wybiegli na ulicę i rozpoczęli rozpędzać przypinających znaczek, mimo że starostwo Olkuskie zezwoliło na sprzedaż znaczka. Pomimo energicznych protestów naszych towarzyszy, pan dowódca por. Rudkowski wraz z adjutantem ppor. Szykownym, rozpoczęli zwyczajną burdę uliczną. Z wściekłością ci panowie napadali osoby, które miały przypięty znaczek i zrywali im z piersi. W zrywaniu znaczka szczególnie odznaczył się pan adjutant Szykowny i Poznaniacy, zaś Górnoślązacy stali na boku zgrzytając zębami.

Otóż te awantury uliczne doprowadziły robotników do strasznego rozgoryczenia, ponieważ oprócz tego Poznaniacy, a szczególnie dowództwo od chwili przybycia do Bolesławia prześladuje ruch robotniczy, nie pozwalając na zwoływanie zebrań robotniczych. To też my w imieniu wszystkich robotników, zatrudnionych w tutejszych kopalniach galmanu, jaknajostrzej protestujemy przeciwko takiemu postępowaniu i domagamy się od rządu interwencji w tej sprawie, oraz surowego ukarania dowódcy baonu, a szczególnie jego adjutanta p. Szykownego, za nadużycie władzy i mieszanie się do nieswoich spraw, w przeciwnym razie żadna z organizacyj robotniczych nie bierze odpowiedzialności za skutki, jakie z tego powodu wyniknąć mogą.

Bolesław, dn. 6-go października 1919 r.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. odbędzie się w poniedziałek o godz. 4-ej w lokalu „Robotnika“. Sprawy nagle.

Kalendarz Robotniczy. Za miesiąc wyjdzie z druku „Kalendarz Robotniczy“ P. P. S. na rok 1920. Kalendarz zawierać będzie szereg artykułów, informujących o najwybitniejszych wydarzeniach ostatniego roku, nowele i wspomnienia bojowników socjalistycznego ruchu, życiorysy zmarłych w r. 1919 towarzyszy i obfity dział informacyjny. Kalendarz będzie ilustrowany. Organizacje partyjne dostarczyć powinny redakcji „Kalendarza Robotniczego“ informacji o instytucjach robotniczych, istniejących w danej okolicy (a więc o partji, związkach zawodowych, kooperatywach robotniczych, robotniczych organizacjach kulturalno-oświatowych) z podaniem danych cyfrowych i adresów. Uprasza się towarzyszy o nadsyłanie wszelkich materjałów do Kalendarza przed 1 listopada, gdyż jest to ostateczny termin oddawania materjałów do druku.

Do członkiń Śródmieścia! Wszystkie członkinie wzywa się na ogólne zebranie w dniu 13 b. m. na godz. 8-ą wiecz. dla wyboru przedstawicielki na konferencję kobiecą.

Do członków Komitetu dzielnicy Praskiej! Dziś o godz. 4 po poł. odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Na porządku dziennym sprawa lokalu.

Do członków Okręgowego Komitetu Robotniczego! Najbliższe posiedzenie O. K. R. odbędzie się we wtorek, dn. 14 b. m. o godz. 7-ej. Wszyscy OKR-owcy proszeni są o punktualne przybycie.

Z ruchu robotniczego.

Z Auto-Praga.

Od robotników warsztatów Auto-Praga otrzymujemy rezolucję, powziętą na ogólnem zebraniu tych robotników. Rezolucja stwierdza, że robotnicy nie otrzymują dotychczas premij, przyobiecanych im i zapewnionych przy likwidacji strajku lipcowego fabryk wojskowych. Robotnicy domagają się, aby do czasu wprowadzenia premij wypłacono im zaliczkę po 300 marek na rachunek przyszłych premij. Robotnicy stwierdzają z goryczą, że wiara w uroczyste obietnice władz znika. Robotnikom stawia się surowe wymagania, od nich żąda się poszanowania prawa, spełniania obowiązków i t. d. — tymczasem rząd swoich zobowiązań nie spełnia. Dlatego też robotnicy z naciskiem żądają spełnienia obietnicy co do premij, oraz udzielenia zaliczki na poczet premij.

Z Warsz. Rady Del. Rob. N.-S. Podatek na W. R. D. R. N.-S. za miesiąc wrzesień i październik wpłaciły fabryki następujące: Remiza Wola mk. 159; Straż ogniowa mk. 169; Gazownia Kredytowa mk. 217 fen. 50; Tow. Akc. „Motor“ mk. 50 fen. 83; Związek Cukierników mk. 126 fen. 85; „Uranja“ mk. 71 fen. 05; Państwowy Urząd Zbożowy mk 104; Warsztaty telegrafu mk. 39 fen. 50; Dworzec Brzeski mk. 152; Magazyn mundurowy przy ul. Smoczej mk 153 fen. 25; Składy artyleryjskie Cytadela mk. 142; Fraget mk. 38; Gazownia Wola mk. 177; Gazownia chemiczna mk. 166; Krausse mk. 40 fen. 95; Fink i Wille mk. 50; Remiza Muranów mk. 54; Wydział Śledczy mk. 136; Zieleziński mk. 66; Wydział zaopatrywania — Centrala mk. 82 fen. 50; Ministerjum Robót publicznych — Marymont mk. 114.

Baczność Robotnicy członkowie Związku Zawodowego robotników i robotnic robót ziemnych, Al. Jerozolimska 56.

Wszyscy robotnicy mężczyźni, członkowie Związku mają się zgłaszać na teren pracy przy kanale w Gocławku na warunkach: akord pięć i pół marki od wykopanego i wywiezionego metra sześciennego.

Ze Zw. Zaw. malarzy. W niedzielę, dn. 12 b. m. o godz. 11 rano, w lokalu Związku, Zielna 5, odbędzie się ogólne zebranie członków. Uprasza się członków o jaknajliczniejsze przybycie.

Z. P. M. S. W niedzielę, 12 b. m. o godz. 11-ej przed południem, w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 56 m. 4, odbędzie się ogólne zebranie Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej. Obecność wszystkich członków konieczna. O godz. 10-ej przed południem w lokalu Związku odbędzie się zebranie Zarządu oddziału warszawskiego.

Wyszedł z druku Nr. 15 „Jutra“ i jest do nabycia w Administracji między godz. 7—8, codziennie, Al. Jerozolimskie 56 m. 4.

Ze szpitala dziecinnego. Dnia 7 października służba szpitala dziecinnego przy ul. Śliskiej 51, wystawiła szereg żądań ekonomicznych, jak 8-godzinny dzień pracy, podwyższenie pensji, uznanie związku i t. d. z terminem odpowiedzi do dnia 12 października.

Baczność giserzy! W niedzielę, dn. 19 b. m. o godz. 10 rano Sekcja giserów zwołuje ogólne zebranie w bardzo ważnej sprawie i prosi o punktualne przybycie do lokalu Związku, Leszno 53, wszystkich giserów.

Baczność dozorcy R. P.! Sekcja dozorców R. P. przy Związku Zaw. Rob. Przem. Budowl. (Sienna 18), zwołuje w lokalu własnym dnia 12 października, t. j. w niedzielę, o godz. 2-ej po południu nadzwyczajne ogólne zebranie w sprawie masowego wydalania dozorców. Dozorcy stawcie się licznie.

Baczność dozorcy domowi! W niedzielę, 12 b. m. odbędzie się odczyt na temat Związków w lokalu Związku, Leszno 48, o godz. 2-ej po poł. Również będą omawiane sprawy nasze palące. Stawcie się jaknajliczniej.

Klub Proletarjacki (Leszno 53). Dziś, w niedzielę, o godz. 6 i pół wiecz. robotnicze Kółko dramatyczne pod reżyserją B. Ligaszewskiego, kończy sezon przedstawień letnich, urządzając wieczór śmiechu i humoru polskiego.

Walne zebranie Inwalidów Koła kieleckiego odbędzie się dnia 14 b. m. o godz. 2 i pół po południu w sali teatru w Kielcach.

Ze Zw. Zaw. Drzewnego. Zarząd Związku Zawodowego Drzewnego w Republice Polskiej, zawiadamia swych członków, iż walne zebranie odbędzie się dn. 12 b. m. w niedzielę, o godz. 9-ej rano w lokalu przy ul. Chłodnej 10. Prosimy przybyć jaknajliczniej i punktualnie, sprawy b. ważne. Wejście za okazaniem książeczki członkowskiej.

Cennik dla krawców.

Wobec paskarskich cen stosowanych przez niektórych krawców, został wydany przez „Centralny Zw. Krawców“ cennik minimalny dla zakładów krawieckich i dla robotników, podzielony na 8 klasy, z obliczeniem potrzebnego czasu na wykończenie danego ubrania względnie kostjumu. Cennik daje się zastosować do każdej miejscowości, gdyż oblicza procent zwyżki i zniżki wedle ilości mieszkańców. Do której klasy ma kto należeć rozstrzygaie komisja artystyczna, nie jak to dotąd lada żgała brał wielkie sumy za marną robotę. Zniknie brudna konkurencja w cenie, a nastąpi konkurencja w wykonaniu i nauczy krawców kalkulacji.

Cennik można dostać w Związku, Mikołajska 18.

Listy do redakcji

Z powodu zamieszczonego w „Robotniku“ listu p. Kariera z zarzutami przeciwko inspektorowi Straży kolejowej p. Pachnikiewiczowi, otrzymaliśmy następujące listy, rehabilitujące p. Pachnikiewicza:

Przeczytawszy w Nr. 325 „Robotnika“ z dnia 6 września artykuł pod nagłówkiem „Już żanadto“ nie mogę w imię sprawiedliwości pozostawić go bez odpowiedzi. Po wyjeździe z Witebska inżyniera Przyłubskiego, prezesa głównego biura ewakuowanych kolejarzy na Rygo-Orłowskiej drodze, jako I vice-prezes stanąłem na czele wskazanej organizacji, w której również pracował kol. Wacław Pachnikiewicz z wyboru zjazdu delegatów, reprezentujących dwanaście tysięcy głosów. I tu muszę zaznaczyć, iż kol. Pachnikiewicz do ostatniej chwili rozwiązania Związku przez władze sowieckie stał na placówce społecznej, broniąc interesów kolejarzy ewakuowanych, ciesząc się ich zaufaniem i wszelkie sprawy organizacyjne powierzone mu wypełniał sumiennie i poniekąd z uszczerbkiem dla siebie.

Warszawa, dnia 9 października 1919 r.

H. Kocięcki.

Odpis.

Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Nr. 8806.

Zaświadczenie.

Wobec zwrócenia się do Zarządu Głównego Związku kapitana V Inspektoratu Straży kolejowej. Pachnikiewicza Wacława, w związku z listem do Redakcji ogłoszonym w „Robotniku“ z dn. 6 października r. b. Nr. 329, niniejszym zaświadczamy, że na podstawie zebranej od mężów zaufania pracowników kolejowych st. Warszawa—Brzeska opinji, kapitan Pachnikiewicz żadnej akcji przeciwko kolejarzom nigdy nie czynił, starał się nawet w niektórych wypadkach pomagać im w rozmaitych sprawach, a za swoją energię w tępieniu rozmaitych nadużyć natury karnej, cieszy się nawet uznaniem wśród szerokich mas kolejowych.

Co do pracy organizacyjnej poprzedniej, to p. Wacław Pachnikiewicz w czasie ewakuacji w Rosji był mężem zaufania ewakuowanych kolejarzy drogi Rygo-Orłowskiej, po powrocie zaś do kraju na I-ym zjeździe delegatów pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej wybrany został na zastępcę do głównego zarządu Związku.

Warszawa, 8 października 1919 r.

Prezes Sułkowski.

Sekretarz biura (podpis nieczytelny)

⁂

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 467 „Myśli Niepodległej“ ukazał się artykuł p. t. „Klęska Zaraniarstwa“. Z artykułu tego z niemałem zdziwieniem dowiedziałem się, że „Maksymiljan Malinowski wystosował list do bolszewika Leszczyńskiego o sto tysięcy rubli na agitację w Polsce“, oraz że ja przyznałem słuszność tego zarzutu, twierdziłem natomiast, że był to tylko „błąd polityczny“.

Czuję się w obowiązku oświadczyć, że słuszności tego zarzutu nie przyznałem, odwrotnie odrzuciłem zarzut ten, jako niestwierdzony; że w przemówieniu swem zaznaczyłem natomiast różnicę, jaka miałaby miejsce pomiędzy pobieraniem zasilków z kasy gubernjalnej w Warszawie, a zwróceniem się o zasiłki do p. Leszczyńskiego, gdyby nawet uznawać słuszność wywodów p. Niemojewskiego.

W przekonaniu, że wyjaśnienie moje położy kres nieporozumieniu, które wynikać może, gdy ktoś cytuje ustępy przemówienia, na którem nie był obecny — kreślę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Paschalski.

Kronika.

Z Kursów dla dorosłych. Dnia 12 październiak odbędą się następujące odczyty i wycieczki:

1) Wycieczka do Cytadeli o g. 12 w południe, z pogadanką p. Z. Maciejowskiego. Zbiórka przy dworcu Kowelskim.

2) Wycieczka do Cytadeli o g. 2 pp., z pogadanką p. M. Łopuskiej. Zbiórka przy dworcu Kowelskim.

3) Wycieczka do Łazienek na wystawę „Sto lat malarstwa polskiego“, z pogadanką p. J. Brzezińskiego. Zbiórka przy Łazienkach o g. 10 rano.

4) Wycieczka na kolnoję Staszyca o g. 3 pp. Punkt zborny przy Politechnice.

5) Odczyt „O polskiem morzu i Gdańsku“—p. N. Zadarnowska na Tarczyńskiej 11 o g. 4½ pp.

6) Wycieczka do stacji filtrów o g. 10 rano. Punkt zborny na Koszykowej 31.

Ze Stowarzyszenia urzędników państwowych. Zgromadzenie walne Stowarzyszenia urzędników państwowych odbędzie się w dniu 14 b. m. o g. 8 (ósmej) wieczorem w lokalu kasyna urzędniczego (Nowy Świat 67).

Każde Ministerjum i urząd samodzielny ma prawo wysłać 2 delegatów, wybranych przez urzędników, którzy zgłosili przystąpienie do Stowarzyszenia.

Ceny na mięso. Urząd do walki z lichwą i spekulacją ogłosił wreszcie ceny na mięso, tłuszcze i słoninę. Nareszcie! Ale namyślając się tak długo, zapomniano o jednem: o cenach na wędliny. Skoro niema cen na wędliny, to przecież mięso wieprzowe zostanie użyte na wędliny, również wołowina pójdzie na kiełbasy i t. d. Ceny na mięso świeże nie mają znaczenia, skoro nie będzie cen na wędliny. O tem trzeba pamiętać! To jest bowiem pierwszy warunek powodzenia, by rzeźnikowi nie opłacało się mięsa przerabiać na wędliny. Inaczej ceny te będą fikcją.

50,000 mk. grzywny za lichwiarskie ceny na sodę amonjakalną. Tow. Akc. Ludwik Spiess i Syn. jak stwierdzono, sprzedawało sodę amonjakalną (bielidło) po 2 mk. za funt. Wydział surowców wojennych przy ministerjum przemysłu i handlu wyjaśnił, że biorąc już pod uwagę wszystkie możliwe wydatki, połączone z zakupem i sprowadzeniem sody amonjakalnej z Podgórza, na przywóz której w większej ilości firma otrzymała specjalne zwolnienie Wydz. surowców, koszt nie powinien przekraczać 15 mk. za pud loco Warszawa. Na jawnej rozprawie sądowej w Urzędzie walki z l. i s. pełnomocnik zaskarżonej firmy przedłożył kalkulację, podług której nawet bielidło powinno być sprzedawane po 92 fen. za funt. Firma więc pobierała 117% czystego zysku. Urząd walki z l. i s. skazał odpowiedzialnego kierownika firmy L. Spiess i Syn, Zdzisława Frejera, za lichwiarskie ceny na artykuł pierwszej potrzeby, za jaki uznano sodę amonjakalną (bielidło), na 50,000 marek grzywny z ewentualną zamianą na 3 miesiące aresztu.

(a) **Z magistratu.** Urząd mieszkaniowy. Na przewodniczącego komisji do spraw Urzędu mieszkaniowego wybrał magistrat ławnika p. A. Kozłowskiego.

(a) **Handel bydłem.** Ministerjum spraw wewnętrznych zwróciło się do magistratu z żądaniem opinji o projekcie rozporządzenia urzędu walki z lichwą i spekulacją w sprawie handlu bydłem i trzodą chlewną, oraz mięsem w Warszawie. Magistrat, rozpatrzywszy sprawę, potwierdził swą poprzednią opinję z dn. 23 września r. b., iż proponowane przez urząd walki z lichwą i spekulacją środki nie przyczynią się do obniżki cen mięsa, ale należy oczekiwać, iż mogą wpłynąć na ich podwyżkę. Technicznie postanowił magistrat przyjąć projekt rozporządzenia urzędu do wiadomości i polecić funkcjonarjuszom miejskim współdziałać w przestrzeganiu przepisów.

(a) **Stowarzyszenie pracowników.** Dla opracowania projektu organizacji i statutu Centralnego Stowarzyszenia spożywczego pracowników miejskich postanowił magistrat powołać komisję pod przewodnictwem wice-prezydenta p. Jenikiego w składzie ławników pp. A. Baryki i Ilskiego. W skład komisji będą zaproszeni pp. Z. Kmita, dr. R. Sikorski, R. Muleżarski i dwóch przedstawicieli istniejących już kooperatyw pracowników i robotników miejskich, wybranych przez przedstawicieli tych kooperatyw.

(a) **Podwyżka cen węgla.** Rada Narodowa w Cieszynie podniosła od 10 października cenę węgla karwińskiego grubego do 22,60 kor., orzecha do 20,25 kor.

Kto popiera cholerę? P. A. T. doniósł o wypadkach cholery azjatyckiej w Polsce. Jest rzeczą oczywistą, że wobec tego należy przestrzegać bacznie czystość zarówno jadła, napojów, jak i mieszkań, odzieży etc.

Ojcowie magistraccy Warszawy uważają widocznie, że brak wody na wyższych piętrach, które są przeważnie przepełnione najuboższą ludnością, przyczyni się niewątpliwie do utrzymania czystości. Należałoby chyba pomyśleć o tem, aby zabezpieczyć ludności tę najprymitywniejszą potrzebę, gdyż, doprawdy, gospodarka dzisiejsza czyni wrażenie cofania się do czasów pierwotnych.

(m) **Tragiczny wypadek.** Wczoraj około godz. 10 rano przy zbiegu ulic Leszno i Rymarskiej, 49-letni Lejb Okoń (Nowolipki 12), właściciel magazynu obuwia, widząc wychodzącą z ruszającego już tramwaju 82-letnią Aleksandrę Ramauową (Żelazna 84), wyskoczył z tramwaju i usiłował uchronić staruszkę przed wpadnięciem pod tramwaj. W chwili przytrzymywania staruszki Okoń potknął się, upadł i dostał się pod koło wagonu, które zmiażdżyło mu głowę, powodując śmierć natychmiastową. Ramauowa upadłszy, złamała lewą rękę. Pogotowie przewiozło uratowaną od niechybnej śmierci staruszkę do szpitala św. Ducha.

(m) **Wręczanie łapówek.** Na stacji Łapy Enoch Jakubowicz, w celu przepuszczenia go z poważnym „szmuglem“, wręczył naczelnikowi straży kolejowej stacji Łapy 500 mk. łapówki.

— Na tejże stacji Wigdor Bursztyn, w celu przepuszczenia go z towarem szmuglowanym wręczył sierżantowi straży kolejowej Wojewódzkiemu 200 mk. łapówki. Wydział wywiadowczy tej straży w obydwu wypadkach pieniądze i protokuł z dochodzeniem odesłał do prokuratora. Towar zasekwestrowano.

(m) **Zamiast rachunku — rewolwer.** W restauracji przy ul. Targowej 40, na Pradze, przybyły niedawno z Rosji Aleksander Zaczyński (Namiestnikowska 2), spożył potrawy, popijając obficie trunkami, poczem skierował się do wyjścia. Gdy kelner prosił o uiszczenie rachunku, Zaczyński wyjął rewolwer i zagroził nim kelnerowi. Zaczyńskiego aresztowano i odebrano mu rewolwer syst. „Nagana“ i siedem nabojów.

(m) **Bagnetem.** Na rogu ul. Żelaznej i Leszna, 10-letni Marjan Ojrzyński zraniony został bagnetem w brzuch przez pijanego żołnierza. Chłopca w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala dziecinnego przy ul. Kopernika.

(m) **Ujęcie i ucieczka aresztanta.** Funkcjonarjusz 6-go komisarjatu, I. Neuman, poszukując Stefana Kociszewskiego, oskarżonego o kradzież, udał się do mieszkania jego przy ul. Droga Królewska nr. 66, gdzie Kociszewskiego aresztował. Po drodze do komisarjatu Kociszewski wyrwał się i zaczął uciekać ul. Sławińską. N. dał za uciekającym 6 strzałów z rewolweru, lecz mimo to Kociszewski zbiegł. Zachodzi przypuszczenie, że zbiegły został ranny w nogę.

(m) **Ucieczka z aresztu.** Z aresztu przy 12-tym komisarjacie (Daniłowiczowska 12), zbiegł 29-letni Józef Bonder (Niska nr. 503.

(m) **Zabłąkana kula.** Przy ul. Kowieńskiej 8, na Pradze, zabłąkana kula karabinowa wpadła przez okno na 2-m piętrze do mieszkania Józefa Sitka, gdzie raniła ciężko w głowę siedzącego przy oknie pracownika szewckiego, 38-letniego Juljana Dygata. Lekarz Pogotowia przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Napady bandytów.** W pobliżu wsi Złakowa Borowego w pow. łowickim gm. Bąkowie, na gospodarza Pawła Tomaszkiewicza ze wsi Bobrowników gm. Dąbkowie napadło czterech bandytów uzbrojonych w noże i rewolwery, zrabowali 2,400 mk. i uciekli.

— Dwaj uzbrojeni i zamaskowani bandyci dostali się, za pomocą usunięcia części strzechy, do mieszkania gospodarza Franciszka Dąbrowskiego we wsi Koźniewo-Piaski gm. Gołębie pow. pułtuskiego i zrabowali 1,520 mk. i 2,500 rb. Jako oskarżonych o napad, na zasadzie zeznań poszkodowanych i konfrontacji świadka napadu, resztowano Wincentego i Mikołaja braci Kowalskich, mieszkańców gm. Gołębie.

— Dwaj niewykryci sprawcy dostali się przez okno do mieszkania małżonków Luzera i Dwojry Katzów przy ul. Stary-Rynek nr. 8 w Łowiczu, zadali im ciężkie uszkodzenia cielesne, poczem zbiegli, nic nie zrabowawszy. Ofiary napadu Katzów przewieziono do szpitala św. Tadeusza w Łowiczu, zaś służącą lekko poszwankowaną, po udzieleniu pomocy, pozostawiono na miejscu. Za przestępcami zarządzono pościg, lecz bez rezultatu.

(m) **Przy pracy.** Na stacji towarowej kolei Wiedeńskiej robotnik, 46-letni Icek Judkiewicz, w czasie pracy przygnieciony został skrzynią w nogę i rękę. Po udzieleniu pomocy, Pogotowie przewiozło Judkiewicza do domu.

(m) **Napad.** Trzech napastników uzbrojonych w noże, a jeden w rewolwer, napadło na ul. Burakowskiej przed domem nr. 15 na Józefa Koneckiego, robotnika. Jeden z napastników uderzył Koneckiego rewolwerem w głowę, zaś pozostali trzej wyrwali mu worek, lecz widząc, że w worku są ziemniaki, porzucili go i zbiegli.

(m) **Znaczna kradzież tytuniu amerykańskiego.** Na ul. Śliwickiej patrol 36-go pułku zatrzymał Pawła Podgórskiego niosącego tytuń amerykański. Indagowany przez funkc. urzędu śledczego, Podgórski przyznał się, że tytuń kupił za 500 mk. od szeregowców 36 pułku, którzy pełnili wartę w centralnym urzędzie gospodarczym. Aresztowani szeregowcy, Wojciech Dębski, Mileszczak i Góralny, przyznali się do kradzieży tytuniu w czasie pełnienia warty, oraz wskazali pasera Jojnę Firgencwajga (Strzelecka nr. 1), któremu skradziony tytuń sprzedali za 3,500 mk. Aresztowany paser przyznał się do kupna tytuniu, lecz komu go odprzedał — ujawnić nie chce. Jak się okazuje, kradzieży tytuniu dokonano systematycznie na poważne sumy.

(m) **Kradzież w urzędzie gospodarczym.** Na Pradze, w centralnym urzędzie gospodarczym skradziono 100 sienników płóciennych i 4 belo brezentu amerykańskiego ogólnej wartości 10,000 mk. Dochodzenie ustaliło, że kradzież popełnili: Józef Sikora (Strzelecka nr. 3), Wacław Sztandura (Stalowa nr. 23 — 25), Czamara (pseudonim), oraz Walery Winiarek. Współudział w kradzieży brali: Zofja Girsztoftówna (Wąski Dunaj nr. 3), Bolesława Jabłońska (Kamienna nr. 10), syn stróża z ul. Brudnowskiej nr. 11 imieniem „Bolek“, Bronisława Krymkowska, Jan Wojciechowski, Michalina Szymczakówna (Strzelecka nr. 3) i Józef Sztandura (Stalowa nr. 23 — 25). Ostatnie cztery osoby i paserzy: Mojżesz Blank (Ząbkowska nr. 14), Stanisław Stefaniak (Mała nr. 7) i Judka Gołdhafcika (Ostrowska nr. 4), zostali aresztowani. Według zeznań Wojciechowskiego, Szymczakówny, Sztandury i Krymkowskiej, paserzy ci kupili skradziono rzeczy i od których część tych rzeczy odebrano. Poszukiwania reszty uczestników kradzieży trwają.

Teatr i muzyka.

Opera. Dziś opera Pucciniego „Madame Butterfly“ w świetnej obsadzie z pp.: Polińską-Lewicką, Gołkowską, Doboszem, Narożnym i Janowskim. Jutro po raz 1-szy w sezonie bieżącym grana będzie „Żydówka“.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Idylla małżeńska“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro sztuka Gabryeli Zapolskiej „Asystent“.

Teatr Mały. Dziś „Polityka“ Wl. Perzyńskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Hrabia Luxemburg“ (po raz dwóchsetny). Jutro „Targ na dziewczęta“. We wtorek „Rozwódka“.

Teatr Letni. Dziś daje w dalszym ciągu „Madame Sans-Gêne“ z p. Wandą Siemaszkową, którą

na pierwszym występie publiczność przyjęła tak entuzjastycznie.

Z Filharmonji. W Filharmonji dzisiaj dwa koncerty. O godz. 12-ej w południe poranek pod dyr. p. Ozimińskiego, poświęcony Griegowi. Solistką będzie p. Kramczówna (śpiew). Po południu (o g. 3-ej) koncert symfoniczny z udziałem pianistki p. Kolbińskiej, która wykona koncert Paderewskiego. Orkiestra pod dyrekcją p. Bronisława Szulca odtworzy piękną symfonję Dworzaka „Z nowego świata“.

Koncerty kameralne w sali Hermana i Grossmana. P. Ellen Beagday, znakomita pianistka zagraniczna, gra jutro o godz. 8 w. w sali **Hermana i Grossmana** własny recital fortepjanowy Chopin-Liszt.

Z sali kameralnej. W poniedziałek nadchodzący na estradzie Hermana i Grossmana daje własny recital doskonała pianistka p. Ellen Beagday, w sobotę d. 18 b. m. z wieczorem pieśni wystąpi p. Celina Nahlikówna (Wiedeń). Przy fortepjanie K. Meyerhold. W poniedziałek d. 19 tamże gra świetna skrzypaczka Margot Berson, ciesząca się wielką sławą zagranicą. Akomp. prof. L. Urstein.

Otwarcie siedziby Związku Art. Scen Polskich. W niedzielę, dn. 12 b. m. o godz. 9-ej wieczorem we własnym lokalu Zarządu Głównego Związku — Hotel Polonja, Al. Jerozolimska 53, m. 1, odbędzie się dla członków inauguracyjna akademja improwizowana na otwarcie siedziby Z. A. S. P.

Związek artystów scen polskich. Z głównego Biura Związku artystów scen polskich komunikują nam: Zarząd Główny Z. A. S. P. ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczący A. Zelwerowicz, zastępca I. Osterwa, sekretarz I. Turowicz, skarbnik P. Owerłło. Członkowie zarządu: S. Górski, S. Jaracz. J. Kochanowicz, J. Munclingr Adam, M. Szpakiewicz. Rada artystyczna: J. Kotarbiński, sekretarz J. Osterwa. Członkowie rady: M. Domosławski, J. Kochanowicz, J. Munclingr Adam, L. Śliwiński, P. Zejlich, Al. Zelwerowicz. Komisja rewizyjna: E. Gasiński, H. Filipowicz, F. Zbyszewski. Komisja sądowa: A. Bednarczyk, I. Leszczyński, W. Rapacki (senjor), T. Roland, J. Mikulski. Radcą prawnym związku jest mecenas Kazimierz Rzepecki. Referaty: Filje warszawskie — I. Boroński, filje pozawarszawskie — S. Buszyński. Teatr wileński — S. Daczyński. Sprawy sporne — J. Munclingr Adam. Sekretarz generalny związku — Bronisław Iwanowski. Biuro pośrednictwa pracy, kierownik M. Szpakiewicz, sekretarz Z. Telatycki. Związek A. S. P. liczy 1,250 członków czynnych.

W b. sezonie Z. A. S. P. zorganizował i prowadzi teatr w Wilnie przy poparciu i na ryzyko miejscowego Towarzystwa i przyjaciół sceny.

Związek A. S. P. zwołuje zjazd reżyserów na dzień 5 i 6 listopada.

W najbliższych dniach wyjdzie 1-szy numer pisma związkowego p. t. „Scena Polska“.

Z dn. 5 b. m. Z. A. S. P. mieści się we własnym lokalu, Al. Jerozlimska 53, m. 1— Hotel Polonja.

POKWITOWANIA.

Na dzień prasy socjalistycznej.

Komitet organizacyjny „Dnia Prasy“ kwituje z odbioru:

Pracownicy łaźni „Pod Blachą“ mk. 50.
Tow. Czemodam mk. 200.
Sochaczew. Zebrane na listę nr. 117 mk. 45.
Opoczno. Ze zbiórki i przedstawienia kor. 484 i rub. 86.
Tow Stanisław Podczarski mk. 10.

Z powodu podrożenia kosztów wypieku

Cena chleba żytniego

od dnia 13 b. m. t. j. od poniedziałku zostaje zmieniona na

1.25 fen. za bochenek 2 funt.

Wydział Zaopatrywania Miasta.

Dziś w niedzielę dn. 12 b. m. o godz. 10-ej rano
na Dynasach
odbędzie się WIEC zwołany przez
Robotn. Wydział Aprowizacyjny
z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z działalności R. W. A.
   a) aprowizacyjnej
   b) akcji bezrobotnych
2. Wolne wnioski.

Robotnicy, stawcie się licznie! 878

Kino „NIRWANA" Plac Trzech Krzyży (Mokotowska 73).

Początek o 5 i pp. Ostatni seans o 9.45 w. Dziś ostatni dzień!!

Najwytworniejszy dramat salonowy **„Uroczy Urwis"** arcydzieło włoskiej wytwórni „Itala" z najpiękniejszą rzymianką **Piną Menichelli** w roli głównej.

Arkadja Dzika 12. | Największa sensacja! | **Synowie Ludu**

Socjal. dram. w 6 częsc. wyobrażający walkę o wolność rolę gł. wykona świetny artysta Gnnar Tholness

Nad program: Komiczne.

Swierzbę i swędzenie skóry
usuwa w ciągu 5 dni



„Krem Mukuna"

1) nie plami bielizny—posiadając kolor masła,
2) nie oblepia się po ciele — nie zawierając części stałych,
3) wchłania się całkowicie w skorę, jak gliceryna,
4) posiada miły zapach.

Lecząc szybko i pewnie jest tanim.

Apteka J. WEROCZEGO ul. Bednarska róg Furmańskiej. 3717

Cena 7 m. 50 fen. Żądać wszędzie.

Najlepszą Cejlońską Herbatę
„Fels Tea Co."
z oryginalnym podpisem „Arnold".
Żądać wszędzie!

ARNOLD FELS, Warszawa,
Pl. Grzybowski 7, tel. 173-57 i 151-94.
3707

Płacę najwyższe ceny za
Brylanty, Perły, Platynę, Złoto, srebro i wszelką biżuterję.
Wielki wybór zegarków czarnych, srebrnych, fantazyjnych, złotych etc. po cenie hurtowej.
Szwajcarski Skład Zegarków i Wyrobów Jubilerskich.
Sklep. 151 Marszałkowska 151 Sklep.
Przyjmuję się wszelką reparację. 3808

Baczność Krawcy wojskowi!
pracujący przy obstalunkach rządowych

Ogólne zebranie krawców wojskowych odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 3 po południu w sali Tow. Cyklistów na Dynasach. Prosimy o liczne przybycie. 38 5

!! Fotografujcie się !!
tylko u **„LEONARA"**
21. Nowy Swiat 21. 3809
12 poczt. retuszowanych mk. 10.—
6 „ „ „ 7.—
Portrety artystycznie wykonane od 20 mk.
Uwaga! Fotografje do matrykuł i paszportów można otrzymać na poczekaniu.

3804

---

500 marek nagrody
za zwrot znalezionego portfelu—teki z różnemi dokumentami i aktami.

Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Galer. Luxemburga—dla Z.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Akuszerka felczerka Pachowska przyjmuje chorych udziela porad bezpłatnie. Żórawia 48—7 przy Marszałkowskiej.

A) Złoto srebro, brylanty, zegarki, medale, lombardowe kwity kupuję, płacę najwyższe ceny. Jubiler Gutmacher, Smocza 21. 3.94

A) Magazyn Jubilersko-Zegarmistrzowski poleca wielki wybór zegarków najlepszych firm złotych, srebrnych, czarnych i budzików. Obrączki ślubne, złote pierścionki, kolczyki najnowszych fasonów Ceny niskie, przyjmuje reperacje tanio i dobrze. Gutmacher, Smocza 21. 3793

Buchalter bilansista rutynowany z 12-o letnią praktyką, poszukuje posady. Oferty proszę składać w „Robotniku" pod J. W. H. 3526

Fryzjerka „Edwarda" Marszałkowska 116—16 Czesanie, manicure (też święta) starannie, najprzystępniej. Wykonywa, sprzedaje wyroby. 3657

Maszyny do pisania używane, różnych systemów kupno — sprzedaż Feliks Kon, Złota 27-33. Telefon 164-84.

Nici włoskie oryginalne oraz krajowe, tuzin 23 mk. Hurtowo 12% ustępstwa. Kantor, Wegenko, Koszykowa 43—36, telefon 266-14.

Prośby do władz, sądowe, administracyjne w sprawach wojskowości wypełnianie deklaracji majątkowych i inne oferty na posady, tłomaczenia; przepisywania. Biuro „Wiedza", prowadzona przez kand. nauk społeczno-ekonomicznych. Miodowa 7, wejście od Kapucyńskiej. 3747

38 Prośby apelacje, od poboru wojskowego, oferty na posady sprawy karne prowincjonalne, porady w sprawach komornianych podwyżkach eksmisjach jedna marka, Kancelarja długoletniego praktykanta sądowego (Leszno 38 m. 6, Henryk). 3790

Rupturowe pasy brzuszne, hygieniczne Okulary, binokle. Dokładna reparacja. Prezerwatywy, szprycę ochronne, termometry. Najtaniej, bo w podwórzu Jerozolimska 47, przy Marszałkowskiej.

Zgubiono w przejeździe przez ulicę Sękocińską na Czystem pamiątkowe, złote, okrągłe lusterko. Wewnątrz fotografja syna i ś. p. matki oraz warkoczyk siwych włosów. Z jednej strony monogram J. E. z drugiej trzy szafiry. Uprasza się gorąco uczciwego znalazcę o odniesienie za sowitą nagrodą na ul. Mokotowską 15 m. 2, lub Nowo-Czyste ulica Bateryjna 5 Kierzkowska. 3791

Kredens krzesła, stół, łóżka dębowe, żelazne, otomanę, komodę, tanio sprzedam.— Wspólna 37—19. 3820

Swierzbę i swędzenie skóry usuwa doszczętnie, tylko maść księdza Kneipa. O ile nie poskutkuje zwracamy pieniądze. Składy apteczne „Polonia" Niecała 3, filja Praga Targowa 30.

Zęby sztuczne bez podniebienia, korony, mostki, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje. Przeróbki zębów na poczekaniu. Dla przyjezdnych w ciągu jednego dnia. Gwarancja zapewniona. Ceny niskie. Główny Zakład Techniczno - Dentystyczny, Senatorska 28. 3737

Zęby sztuczne, korony, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje, przeróbki zębów na poczekaniu. Ceny niskie. Zakład dentystyczny Twarda 45, róg Złotej. 2954

Zdrowie przedewszystkiem! Doktor Tanitz. „Tajniki życia mężczyzn. Poradnik lekarski. Choroby sekretne. Wskazówki-rady praktyczne". Treść: życie płciowe. Choroby weneryczne. Samogwałt. Niemoc płciowa. Leczenie. Cena 3 mk. 3807

Zdrowie przedewszystkiem! Dr. Paczkowski „Jak zapobiegać zarażaniu się chorobami wenerycznemi oraz niemocy płciowej". Mnóstwo cennych rad-wskazówek. Środki ochronne najbardziej wypróbowane ku zapobieganiu. Leczenie. Cena 2 mk.

Zdrowie przedewszystkiem! Doktór Braun „Samogwałt": mężczyzn, kobiet; jego skutki. Środki wyleczenia. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców, opiekunów. Cena 3 mk.

Zdrowie przedewszystkiem! Dr. Fruchtman. „Syfilis" .Niewielka lecz treścią bogata książka zawiera: Najnowsze poglądy na jego uleczalność; rozpoznawanie, sposób zapobiegania, leczenie, zawieranie związków małżeńskich, dziedziczenie Cena 2 marki.

Zdrowie przedewszystkiem! Dr. Faigowski: Tajniki życia kobiety. Poradnik dla mężatek. Hygiena ciała kobiecego. Płciowo dojrzała kobieta. Niepłodność. Ciąża. Zaburzenia podczas ciąży. Mnóstwo cennych rad, wskazówek. Cena 7 mk.

Zdrowie przedewszystkiem! Doktor Hammond. „Niemoc płciowa, mężczyzn, kobiet. Przyczyny. Skutki. Zapobieganie. Leczenie". Poważny utwór. Mnóstwo nowych cennych rad, wskazówek. 220 str. Cena 10 mk. Sprzedaje i wysyła tylko dorosłym Szyller-Szkolnik. Piękna 25, mieszk. 12 róg Marszałkowskiej Zamiejscowym wysyłam po otrzymaniu gotówki.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal.